



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 1 grudnia 2021 | Redaktor prowadzący Łukasz Grzymisławski | Cena gazety 3,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 279.9863, 2

Nakład 72 tys. + 260 tys. prenumerat cyfrowych

„Wyborcza” ujawnia

Pegasus nie dla służb PiS

Izrael od września odmawia serwisowania i obsługi systemów śledczych, z których korzystają polskie służby specjalne.

Bo używają tych narzędzi do inwigilowania opozycji. Rząd szukał pomocy w USA, ale bez efektu – twierdzą nasze źródła

Wojciech Czuchnowski

Izraelskie firmy VERINT i NSO Group to czołowi dostawcy narzędzi informatycznych do ochrony cyberprzestrzeni i monitorowania zagrożeń teleinformatycznych. Wśród nich jest słynny Pegasus służący do śledzenia smartfonów: podsłuchiwanie rozmów, ale też wychwytywanie wszelkiej aktywności typu przesyłana poczta, korespondencja w mediach społecznościowych czy lokalizacja użytkownika.

Licencja wygasa, system nie działa

Informacja o tym, że rząd Izraela zabronił sprzedaży Pegasusu reżimom autokratycznym, a także rządowi Polski i Węgier, została ujawniona 25 listopada przez „The Times of Israel”. Jak pisaliśmy, lista krajów, którym izraelskie firmy mogą sprzedawać oprogramowanie szpiegowskie, została drastycznie zmniejszona ze 102 do 37 państw. Zniknęły z niej np.: Zjednoczone Emiraty Arabskie, Meksyk, Arabia Saudyjska czy Maroko, a z krajów Unii Europejskiej – Polska i Węgry.

W założeniu tego typu narzędzia miały i mają służyć walce z terroryzmem i przestępczością zorganizowaną. Tymczasem część rządów używa ich do walki z opozycją i do śledzenia dziennikarzy. Drugi powód wprowadzenia ograniczeń to spór NSO Group z firmą Apple, która pozwala producentów Pegasusu za hakowanie iPhone’ów. Swoim klientom objętym działaniem Pegasusu Apple wysyła specjalne komunikaty. W Polsce takie ostrzeżenie dostała prokurator Ewa Wrzosek ze stowarzyszenia Lex Super Omnia zwalczanego przez obecną władzę.

Według źródeł „Wyborczej” problem dotyczy nie tylko Pegasusu, ale wszelkich „sys-

temów informatyki śledczej”, jak w służbach specjalnych nazywa się narzędzia do kontroli cyberprzestrzeni. Izraelskie firmy są ich właścicielami.

Nieudana misja w USA

Decyzja o odmowie obsługi i serwisowania oznacza, że z chwilą wygaśnięcia zakupionych przez Polskę licencji systemy nie nadają się do użytku. – To nie jest samochód, którym można jeździć, pomijając serwis. System po prostu przestaje działać – tłumaczy jeden z naszych rozmówców.

Jak twierdzi, polskie służby próbowały obejść problem, usiłując kupić pokrewne oprogramowanie w USA. Z wizytą pojechał tam nadinsp. Jarosław Szymczyk, komendant główny policji oraz zaufany szefa MSWiA i koordynatora służb specjalnych Mariusza Kamińskiego.

Oficjalnym celem podróży był udział w obchodach Dnia Pamięci Generała Pułaskiego, ale Szymczyk miał się też spotkać z przedstawicielem FBI i prosić o pomoc w kontakcie z firmami, które mogłyby sprzedać licencję na programy szpiegowskie. O to samo zabiega też oficer łącznikowy polskiego CBS pracujący w USA.

Okazuje się, że plan „obejścia” Izraela jest nie do zrealizowania, bo amerykańskie spółki działają, opierając się na izraelskich rozwiązaniach i licencji, więc też muszą pytać o zgodę.

Co więcej, według naszych ustaleń fiaskiem zakończyła się również próba odnowienia licencji na amerykański system NICE służący do monitorowania mediów społecznościowych. – Nie zdarzyło się dotąd, by Amerykanie odmówili współpracy w tym zakresie z jakimś państwem NATO – twierdzi jedno z naszych źródeł. ●

• Jak działa Pegasus ► 6

Wydarzenia

Inflacja wciąż w górę

2,6

STYCZEŃ 2021

7,7

LISTOPAD 2021

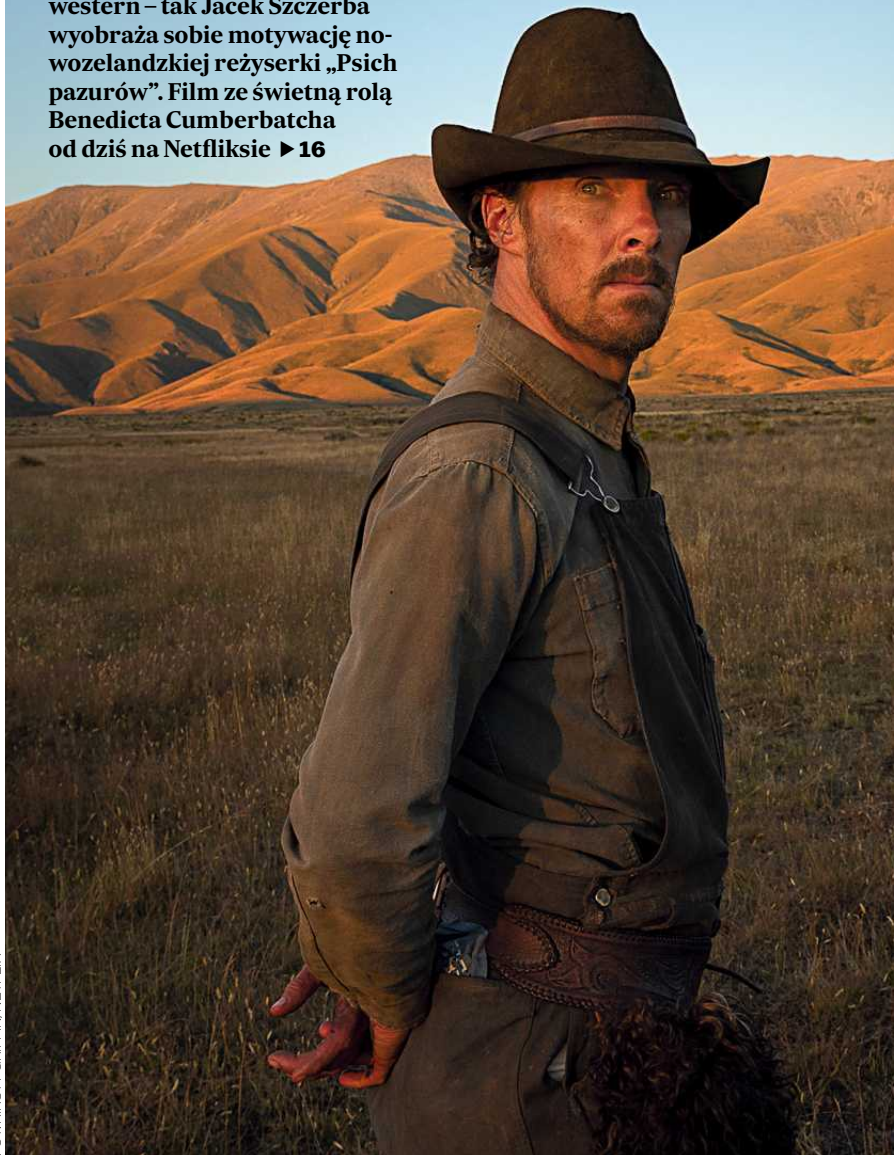
Na nic podwyżki stóp i zapowiedź tarczy antyinflacyjnej. Ceny w Polsce rosły już w tempie 7,7 proc. – to najwyższa inflacja od 21 lat!

• Co będzie dalej? Opinie ekspertów i plany ratunkowe rządu ► 3

Powrót mistrzyni

WESTERN WEDŁUG JANE CAMPION

– Skoro wy robicie głupawe bajeczki o fruwających facetach w pelerynach, to ja pokomplikuję nieco wasz ulubiony gatunek: western – tak Jacek Szczęba wyobraża sobie motywację nowozelandzkiej reżyserki „Psich pazurów”. Film ze świetną rolą Benedicta Cumberbatcha od dziś na Netflixie ► 16



FOT. KIRSTY GRIFFIN/NETFLIX

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Niemcy nowego kanclerza

Co zamierza rząd Scholza

Zieloni chcą „feministycznej polityki zagranicznej”, a w umowie koalicyjnej jest zapis o redukcji „strategicznej zależności” od Chin ► 10

Korespondencja z Kabulu

Koniec filmów z kobietami

Talibskie ministerstwo promowania cnót zakazuje telewizjom transmitowania filmów z aktorkami – pisze Jagoda Grondecka ► 11

Piotr
Cieśliński

Ocala nas nauka

Szczepienia przeciw COVID ratują życie. Dowodzi tego analiza Europejskiego Centrum ds. Zapobiegania i Kontroli Chorób (ECDC) i WHO. Czytamy w niej, że od grudnia 2020 do listopada tego roku aż 470 tys. Europejczyków w wieku 60 lat i więcej przeżyło, bo się zaszczepiło przeciwko COVID-19. Słowem, to blisko pół miliona ludzi, którzy wciąż spotykają się z rodziną, cieszą swoim hobby, pracą, dziećmi, wnukami, partnerami.

Ale przecież do tych szacunków należy jeszcze dodać młodsze osoby, które także przeżyły dzięki szczepionkom. Oraz to, że szczepionki ograniczają transmisję wirusa, co również musiało się przełożyć na mniejszą śmiertelność. Co więcej, efektem niskich wskaźników szczepień są przeciążone systemy opieki zdrowotnej, a to uderza w pacjentów wymagających pilnego leczenia z innych powodów niż COVID.

Koronawirus stanowi obecnie główną przyczynę śmierci w 33 krajach europejskiego regionu WHO. Od początku pandemii potwierdzono tu 1,5 mln zgonów z tego powodu, z tego po-

nad 90 proc. wśród osób w wieku powyżej 60 lat. Kilka dni temu WHO ostrzegła, że do wiosny liczba zgonów w Europie może przekroczyć 2 mln. Ale bez szczepionek śmiertelne żniwo byłoby o wiele większe.

Najwięcej ocalonych jest w tych krajach, w których szczepienia

wprowadzone zostały wcześniej i szybko zaszczepiony został wysoki odsetek osób starszych. Najlepiej poradziły sobie Islandia i Szkocja, gdzie zaszczepiono wszystkich w wieku powyżej 60 lat, dzięki czemu śmiertelność z powodu COVID-19 w tej grupie zmniejszyła się aż o – odpowiednio – 93 i 86 proc. Niestety, Polska jest w tym rankingu ocalałych na dalekim miejscu – piątym od końca. Z wyszczepieniem seniorów w wieku 60+ na poziomie 73 proc. uniknęliśmy ok. 20 proc. zgonów. Do listopada, bo teraz krzywa zgonów znowu idzie ostro w górę.

Niemal od początku to wiedzieliśmy: ten wirus potrafi dopieć wszystkim, ale jest szczególnie niebezpieczny dla starszych i schorowanych. Właśnie oni mieli być zaszczepieni najszybciej. I co? Nie udało się. Państwo potrafi mobilizować służby, budować zasieki na granicy, uprawiać propagandę, ale nie jest w stanie dotrzeć z prostym zastrzykiem do osób starszych.

Tymczasem recepta, jaką podsuwają ECDC i WHO, nie jest skomplikowana. Szefowa ECDC dr Andrea Ammon wzywa rządy tylko do tego, aby skupiły się na szczepieniu najbardziej zagrożonych zakażeniem i poważnym przebiegiem choroby.

To zalecenie powinni potraktować serio rządzący w Polsce, którzy na razie biernie się przyglądają, jak wzbierają kolejne fale zakażeń. Kulejąca kampania szczepień, powszechne lekceważenie higieny i nieegzekwowanie obostrzeń, niemrawa reakcja na możliwość pojawienia się w Polsce wariantu omikron (dopiero w poniedziałek, gdy większość krajów UE podjęła kroki jeszcze przed weekendem) – to śmiertelny koktajl, który może sprawić, że spora część z nas, zwłaszcza tych starszych, nie doczeka wiosny. ● **Omikron w ataku ► 19**

Wyspy Kanaryjskie Wulkan nie chce zasnąć



FOT. EMILIO MORENATTI / AP

Cumbre Vieja na wyspie La Palma wybuchł 19 września po niemal 50 latach uśpiania. Chociaż naukowcy zauważają wygaszanie erupcji, we wtorek lawa zaczęła się wydostawać z nowo powstałych otworów. Dotychczas ewakuowano ponad 8 tys. mieszkańców, a zniszczeniu uległo już ponad 2,5 tys. budynków oraz 1 tys. hektarów terenu. **Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Ofiary pandemii

526

Tyłu chorych na koronawirusa zmarło we wtorek. Ministerstwo Zdrowia podaje, że spośród nich aż 386 (73 proc.) to osoby niezaszczepione. 109 wczorajszych ofiar miało choroby współistniejące. W tej fali koronawirusa mamy już ponad 18 tys. nadmiarowych zgonów
► BIQdata.pl

Krystyna Zachwatowicz-Wajda: Czy Agora pamięta, po co została powołana?

Nigdy nie zapomnę dnia, gdy w naszym żoliborskim domu 10 kwietnia 1989 roku na stole, który stoi teraz w redakcji „Wyborczej”, Zbyszek Bujak, Aleksander Paszyński i Andrzej Wajda podpisali dokument powołujący do życia spółkę Agora.

Minęły 32 lata i okazuje się, że spółka Agora nie pamięta, dlaczego właściwie została wtedy powołana. A powołana została w jednym celu: wydawania „Gazety Wyborczej”.

Muszę też przypomnieć, że zгода na wydawanie gazety na wybory została z trudem wynegocjowana przy Okrągłym Stole. Było to jedyne pismo mające przedstawiać racje naszej, solidarnościowej strony. Pierwszy numer ukazał się 8 maja.

Zwyczajnie dla nas wybory 4 czerwca były także świętem „Wyborczej”. Gazety z Adamem Michnikiem, Heleną Łuczywo i zespołem ludzi wywodzących się z prasy podziemnej, a w szczególności wydających „Tygodnik Mazowski”.



Jestem zrozpaczona, że dożyłam dnia, kiedy zarząd spółki Agora odrzuca swoje najważniejsze, pierwotne zobowiązanie, i to w czasie tak trudnym dla pisma. Nasza „Wyborcza” musi teraz borykać się z wieloma trudnościami. Pozbawiona jest przez obecne władze reklam, a jej dziennikarze ciągle narażeni są na procesy sądowe, gdy tylko ujawnią niewygodne dla władzy fakty.

Jest dla mnie oczywiste, że w zarządzie Agory zasiadają ludzie, którzy PRL-u nie mogą pamiętać. Ale przecież chyba znają najnowszą naszą historię i widzą, do czego zmierza obecna władza. A zmierza do całkowitej kontroli naszego życia. Agora powinna teraz wspierać „Wyborczą” każdego dnia.

Proszę o to najgoręcej – naoczny świadek powołania do życia spółki Agora, świadek narodzin „Gazety Wyborczej” i wierna towarzyska jej doli i niedoli. ●

Krystyna Zachwatowicz-Wajda
• **Czytaj też ► 15**

„Wyborcza” poleca

Wyborcza TV

Polskie seriale 2021

No cóż, łatwo nie było... Z kilkudziesięciu polskich seriali, o których pisaliśmy w tym roku, trzeba było wybrać kilkanaście. Niektóre są naprawdę dobre, inne nie są pozbawione wad. Ale każdy ma swoich widzów. **Przewodnik po serialach – w piątek**



Informator

Co wolno komornikowi?

Komornik może wszcząć egzekucję na podstawie tytułu egzekucyjnego zaopatrzonego w klauzulę wykonalności. W większości przypadków egzekucję komorniczą poprzedza postępowanie sądowe. **Czytaj w czwartek**

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o odejściu naszego Kolegi

Andrzeja Antoniewicza

Łączymy się w bólu

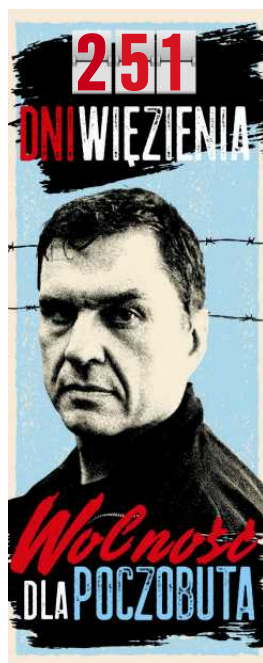
z Rodziną i Najbliższymi

Zespół CANAL+ Polska

www.nekrologiwyborcza.pl/34142449

ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim, dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa



Inflacja bije kolejne rekordy

**Na nic podwyżki stóp i za-
powieźdź tarczy inflacyjnej.
Inflacja w Polsce pędzi w kie-
runku dwucyfrowym.**

Hubert Orzechowski

Według wstępnych szacunków Głównego Urzędu Statystycznego inflacja w listopadzie w Polsce wyniosła aż 7,7 proc. To poziom nienotowany od lat, a dokładnie od grudnia 2000 r.

Co istotne, takiego poziomu inflacji, tj. powyżej 7 proc., Narodowy Bank Polski oczekiwał dopiero w pierwszym kwartale tego roku. Najsilniej w ujęciu rok do roku rosły ceny paliw, bo aż o 36,6 proc. Ceny nośników energii wzrosły zaś o 13,4 proc., a ceny żywności aż o 6,4 proc.

To nie wszystko, bo równie niepokojące są wzrosty w ujęciu miesiąc do miesiąca, a więc w porównaniu z październikiem. W tym czasie paliwa podrożały o 2,2 proc., nośniki energii o 2,7 proc., a żywność o 1,3 proc.

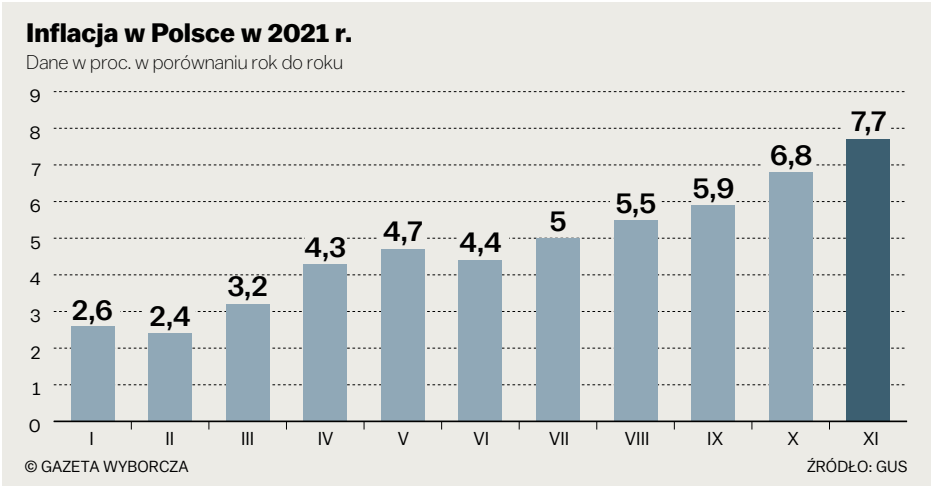
Co ze stopami

Co więcej, inflacja bazowa (tj. po wyłączeniu cen żywności i energii – towarów, których ceny podlegają wahaniom na rynkach światowych) prawdopodobnie wzrosła do 4,7 proc.

W październiku i listopadzie Rada Polityki Pieniężnej podniosła stopy, jednak komentarze prezesa NBP Adama Glapińskiego sugerowały, że kolejne podwyżki nie są przesądzone.

W poniedziałek Eryk Łon – najbardziej głośni członek RPP – odnotował spadek cen ropy i przekonywał, że podwyżki są niepotrzebne. Z kolei Rafał Sura we wtorek zapewniał, że stopy procentowe powinny powrócić do przedpandemicznego poziomu. Inni członkowie – jak Łukasz Hardt – od miesięcy naciągają na podwyżki i uważają, że reakcja Rady jest spóźniona.

Sławomir Dudek, były wiceminister finansów i ekspert Lewiatana, zwraca uwagę, że wynik podany przez GUS całkowicie rozjechał się ze ścieżką inflacyjną, którą ledwie kilka tygodni temu prezentowali eksperci NBP. Projekcja banku pokazuje zakre-



**Według ekonomistów
ING Banku Śląskiego
szczyt inflacji osiągniemy
w grudniu. Wtedy
wzrost cen może wynieść
8,5 proc.**

Tarcza antyinflacyjna

• Premier zaprezentował wczoraj rozszerzone założenia tarczy antyinflacyjnej. Obniżka VAT, oprócz gazu i innych nośników energii, ma objąć również ciepło. Tutaj stawka VAT ma zostać czasowo obniżona z 23 do 8 proc. Więcej osób ma być uprawnionych do dodatku ostonowego przez zastosowanie zasady „złotówka za złotówkę”. Morawiecki pogroził przedsiębiorcom, którzy obniżenie podatków wykorzystają nie do obniżenia cen, ale do podniesienia swoich dochodów. Według niego kształtowanie się cen gazu czy energii mają monitorować odpowiednie instytucje „antymonopolowe i rynkowe”. Premier zapowiedział także, że w przypadku dalszej presji inflacyjnej w kolejnych kwartałach przyszłego roku zostaną wprowadzone kolejne tarcze antyinflacyjne. Szczegółów jednak nie podał.

sy inflacji i prawdopodobieństwo osiągnięcia danych wyników. Okazuje się, że wynik 7,7 proc. nie mieścił się w zakresie 90-proc. prawdopodobieństwa.

Inflacja będzie wysoka

Przed publikacją średnia prognoz inflacji analityków za granicą wyniosła 7,2 proc, a polskich – 7,4 proc. Amerykański bank Goldman Sachs przewidywał, że inflacja w Polsce osiągnie 7,3 proc.

Kolejny miesiąc z rekordowym wzrostem cen nasuwa pytanie, co dalej. Na pewno od drożyzny nie odetchniemy. Według ekonomistów ING Banku Śląskiego szczyt inflacji osiągniemy w grudniu. Wtedy wzrost cen może wynieść 8,5 proc.

W przyszłym roku inflacja zacznie hamować – porównywać będziemy się z coraz wyższą bazą odniesienia z 2021 r. Ale nie tylko.

Marcin Klucznik, analityk Polskiego Instytutu Ekonomicznego, przypomina, że w ciągu kilkunastu tygodni zacznie działać tarcza antyinflacyjna rządu. – Szacujemy, że rządowa tarcza antyinflacyjna obniży inflację w pierwszym kwartale 2022 r. o ok. 1,2 pkt proc. – przekonuje. Wobec tego inflacja może spaść w okolice 6,5-7 proc.

Ekspert przewiduje także spadek cen ropy oraz transportu międzynarodowego, która to branża puchnie obecnie od zamówień. – Niemniej inflacja w przyszłym roku dalej będzie wysoka – dodaje Klucznik. Wysoka, tj. znacznie powyżej celu inflacyjnego Narodo-

wego Banku Polskiego, który wynosi 2,5 proc. z możliwym odchyleniem o 1 pkt proc. w górę bądź w dół.

Ponure prognozy snują także analitycy PKO BP, największego polskiego banku. Ich zdaniem średnioroczna inflacja w 2022 r. będzie wyższa niż w bieżącym, choć natężenie procesów inflacyjnych ma zmaleć. „Powrót inflacji do celu NBP nie będzie jednak szybki i łatwy bez dalszego dostosowania polityki pieniężnej lub negatywnego szoku popytowego” – analizują.

Mimo stopniowego zbijania inflacji konsumenckiej nadal wzrastać ma inflacja bazowa – na koniec roku wyniesie 5 proc., a potem przekroczy ten poziom.

Tarcza – o co chodzi

W zeszłym tygodniu premier Mateusz Morawiecki ogłosił tarczę antyinflacyjną. Zakłada ona m.in. obniżkę na pięć miesięcy (począwszy od 20 grudnia) akcyzy na paliwo do minimalnej stawki dopuszczalnej przez przepisy Unii Europejskiej. W dół pójdzie także podatek od sprzedaży detalicznej, a opłata emisyjna tymczasowo wyłącza w koszu.

Ponadto zapowiedziano obniżę VAT na gaz i energię z 23 proc. na – odpowiednio – 8 i 5 proc. Gorzej sytuowane gospodarstwa domowe zyskają dodatek tarczowy w wysokości od 450 do 1150 zł na rok. Premier twierdził także, że rząd chciał obniżyć VAT na żywność do zera, ale zgody na to nie wyraziła UE. Jak jednak ustalili dziennikarze portalu 300gospodarka.pl, żadne takie zapytanie nie wpłynęło do Brukseli.

Zdaniem analityków Goldman Sachs podjęte przez rząd środki będą miały efekt krótkotrwały i w dłuższej perspektywie nie będą w stanie zdusić inflacji. W związku z tym przewidują dalsze podwyżki stóp procentowych przez Radę Polityki Pieniężnej Narodowego Banku Polskiego, co odbije się m.in. na wyższych ratach dla kredytobiorców.

Inni ekonomiści zauważają, że zaproponowane działania mogą mieć wręcz odwrotny skutek – zwiększyć inflację w przyszłości. – Łagodzenie skutków inflacji będzie pogłębiało deficyt budżetowy, a dodrukowanie pieniędzy zwiększy popyt na rynku i będzie sprzyjać wzrostowi inflacji – mówił Wyborcza.biz Witold Orłowski. ●

Nowe dane GUS o PKB

Gospodarka odbija, choć coraz wolniej

Według wcześniejszego, szybkiego szacunku Głównego Urzędu Statystycznego PKB Polski w trzecim kwartale 2021 r. zwiększyło się realnie o 5,1 proc. rok do roku, wobec spadku o 1,5 proc. w analogicznym okresie 2020 r. Teraz okazuje się jednak, że dynamika była nieco wyższa.

Co się na tołożyło? Mocno, bo o 8,6 proc. rok do roku, wzrósł popyt krajowy. Na jego wysoki poziom składają się konsumpcja gospodarstw domowych (wzrost o 4,7 proc.) oraz skok w inwestycjach o 9,3 proc. Cały czas dobrze radzą sobie także nasi eksporterzy, bo sprzedaż towarów za granicę wzrosła o 8,6 proc. – choć tutaj pozytywny wynik „zjada” import, który wzrósł o 15,2 proc.

Zatrzymajmy się na chwilę przy inwestycjach. Ich poziom to bolączka polskiej gospodarki, która była widoczna jeszcze przed pandemią.

Ekonomiści cieszą się, że wzrosły one bardziej, niż się spodziewano (prognozy mówiły o 7 proc.),

i silniej niż w II kwartale (wówczas dynamika wyniosła 5,6 proc.). To daje nadzieję, że nasz odwieczny problem z inwestycjami może trochę blednie.

– Przyspieszeniu temu towarzyszyło spowolnienie wzrostu inwestycji średnich i dużych firm. W połączeniu z danymi o strukturze produkcji budowlano-montażowej w III kw. sugeruje to, że głównym źródłem tego ożywienia były rosnące inwestycje publiczne – napisali ekonomiści Crédit Agricole.

Jednak największy wkład do wzrostu PKB miały zapasy, których wkład do dynamiki PKB wyniósł 3,7 pkt proc., co jest najwyższym wynikiem od 2006 r. To może oznaczać, że firmy starają się kupować na zapas surowce i komponenty, dlatego że boją się wzrostu cen czy niedostępności niezbędnych produktów.

Monika Kurtek, główna ekonomistka Banku Poczтового, przewiduje, że w ostatnim kwartale tego roku wzrost wyhamuje do ok.

4,5 proc. PKB. Będzie to efekt m.in. tego, że mniej chętnie pójdziemy na zakupy mimo okresu świątecznego. Powód? Wysoka inflacja.

Przed publikacją wstępnego szacunku dynamiki PKB ekonomiści przewidywali, że będzie ona na poziomie 4,7 proc. Powód? Ich zdaniem już było wiadomo, że spowolniło tempo wzrostu konsumpcji pomiędzy II i III kwartałem.

Skorygowano też odczyt wzrostu w ujęciu kwartał do kwartału. Już wstępny szacunek, na poziomie 2,1 proc., był pozytywnym zaskoczeniem dla analityków. Najnowsze dane GUS wyglądają jeszcze lepiej, bowiem w ujęciu kwartał do kwartału PKB urosło o 2,3 proc.

Zdaniem analityków BOŚ w całym 2021 r. wzrost PKB wyniesie 5,3-5,4 proc. PKB, co oznaczałoby, że polska gospodarka jest jedną z najszybciej rosnących w całej UE.

W przyszłym roku dynamika PKB powinna za to wynieść ok.

4,4 proc. Zagrożenia? Oczywiście wysoka inflacja. „Nawet jeżeli faktycznie ryzyka epidemiczne będą stopniowo wygasać, to notowane w ostatnich miesiącach dynamiczne wzrosty cen surowców na rynkach globalnych przekładają się na wzrost ryzyka” – komen-

tują eksperci BOŚ. Wysoka inflacja to bowiem podwójnie zła wiadomość: dla przedsiębiorców, bo zwiększa ryzyko, a także koszty działalności, i dla przeciętnego Kowalskiego, bo za swoją pensję będzie mógł kupować coraz mniej. ●

Hubert Orzechowski

Tomkowi Kowalskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

przyjaciele z Agory



Chorzy na raka bez diagnozy, bez leczenia

Fala „pacjentów straconych”. Przez pandemię

Już o 10 proc. wzrosła liczba pacjentów z rakiem płuc diagnozowanym w czwartym stadium, ponad 30 proc. operacji onkologicznych jest odwoływanych. Lekarze alarmują: sytuacja jest dramatyczna. Chorzy, którzy nie otrzymują w porę pomocy, to pacjenci straceni.

Dominika Wantuch

– Miałem pacjenta chorego na raka żołądka po agresywnej chemioterapii przedoperacyjnej z planowanym zabiegiem za dwa tygodnie. Właśnie zadzwonił do mnie zrozpaczony, że w szpitalu, w którym ta operacja miała być wykonana, oddział chirurgiczny został zamieniony na covidowy. Operacja być może zostanie przeprowadzona pod koniec stycznia – opowiada prof. Piotr Wysocki, kierownik oddziału klinicznego onkologii Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie. I podkreśla: – Takich historii w całej Polsce są tysiące.

Opisują je sami pacjenci i ich bliscy: „Prawie dwa miesiące niepokojących objawów lekceważonych przez lekarza rodzinnego. Własne badania w poradniach prywatnych, szpital, operacja, potem cztery tygodnie czekania na wynik histopatologiczny, złe wystawione skierowanie ze szpitala do poradni onkologicznej, szukanie na własną rękę kliniki. Dwa miesiące po opuszczeniu szpitala i nadal czekam na termin badań” – opisuje swoje doświadczenia pacjent onkologiczny w badaniach przeprowadzonych przez Kantar Public na zlecenie Fundacji Onkologicznej „Alivia”.

Bliski innego chorego opowiada: – Mój szwagier ma raka mózgu, przez ostatnie miesiące miał badania, w końcu wyznaczono mu termin operacji. Czekaliśmy, przy-

gotowywaliśmy się, bo dla niego to jedyna szansa. Kilka dni temu dostaliśmy ze szpitala telefon, że przez koronawirusa nie ma miejsc w szpitalu, operacji nie będzie, następnego terminu nie ma – opowiada starszy mężczyzna.

Rak wykrywany zbyt późno

Lekarze podkreślają, że tak dramatycznej sytuacji w onkologii jeszcze nie było, a sytuacja pacjentów jest coraz bardziej tragiczna.

– Jest jeszcze gorzej niż w ubiegłym roku, gdy alarmowaliśmy, że pacjenci onkologiczni zgłaszają się do nas za późno, bo przez wiele miesięcy byli pozbawieni możliwości diagnostyki. Teraz znowu zablokowano dostęp do badań diagnostycznych, wstrzymuje się leczenie chirurgiczne, kolejne oddziały są zamieniane na covidowe. Do leczenia i opieki nad chorymi z nowotworami brakuje lekarzy i pielęgniarek, bo muszą zajmować się pacjentami covidowymi – wylicza prof. Wysocki.

Efekty tego widać już w statystykach. W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy w Klinice Onkologii Szpitala Uniwersyteckiego liczba leczonych pacjentów wzrosła dwukrotnie. Każdy ze specjalistów w klinice konsultuje tygodniowo ponad setkę chorych na nowotwory.

W Dolnośląskim Centrum Onkologii we Wrocławiu liczba pacjentów z nowotworami wzrosła średnio o 10 proc. Liczba pacjentów z rakiem jelita grubego – aż o 20 proc.

Lekarze podkreślają, że liczba pacjentów, którzy przypadają na jednego onkologa, jest „niedopuszczalna według europejskich standardów”, i ostrzegają, że może dojść do niewydolności systemu.

A to tylko wierzchołek góry lodowej. Lekarze nie mają wątpliwości, że będzie coraz gorzej.

– O ponad 10 proc. w stosunku do okresu przed pandemią wzrosła liczba pacjentów z zaawansowanym nowotworem płuc, w trzecim i czwartym stadium choroby – informuje prof. Adam Maciejczyk, prezes Polskiego Towarzystwa Onkologicznego.

Przed pandemią diagnozowanych w czwartym, najbardziej zaawansowanym stadium choroby było ok. 35 proc. pacjentów. Teraz to już niemal 45 proc. – Za chwilę dojdziemy do 50 proc. – załamuje ręce prof. Maciejczyk i podkreśla: – To вина wszystkich kolejnych fal pandemii, która utrudniała diagnostykę. Pacjenci już przed nią trafiali często do nas zbyt późno, bo mimo że mieli dolegliwości, to zwlekali z badaniami. Już wtedy myśleliśmy, że gorzej być nie może. Pandemia pokazała, że – niestety – się myliliśmy.

Operacja przesunięta. Czy pacjent dożyje?

Ale opóźniona diagnostyka to nie wszystko. W bardzo trudnej sytuacji są dziś pacjenci, którzy diagnozę już mają i którzy już czekali na operację.

– My wciąż jeszcze nie poradziliśmy sobie z dramatycznymi konsekwencjami poprzedniej fali pandemii. W przypadku chorych, którzy już wtedy zostali pozostawieni sami sobie i mieli opóźnioną diagnostykę, teraz zaczynają się problemy z dostępem do jakiegokolwiek leczenia – zaznacza prof. Wysocki.

Co to oznacza w praktyce? Prof. Wysocki wyjaśnia: – Mamy wielu pacjentów, którzy z powodu pandemii zostali zdiagnozowani za późno, kiedy już nowotwory były na tyle duże, że nie kwalifikowali się do leczenia chirurgicznego. Wielu chorych przeżywało wtedy osobiste dramaty, przeczuwając, a nawet mając pewność, że coś złego się w ich organizmie dzieje. Chorzy widzieli np. krew w płwocinie typową dla raka płuca czy krwiste stolce typowe dla raka jelita grubego. Pacjentki z przerażeniem obserwowały rosnące guzy nowotworowe w piersiach.

Jednak w trakcie trzeciej fali pandemii brak możliwości przeprowadzenia diagnozy czy leczenia chirurgicznego to był dla wielu z nich wyrok. Jedyne ratunkiem dla nich w tamtym momencie było natychmiastowe poddanie się chemioterapii, aby zahamować postęp choroby i spowodować następnie zmniejszanie wielkości guzów do takich rozmiarów, aby dać jednak szansę na zabieg operacyjny.

– Bardzo wielu takich chorych poszkodowanych przez pandemię, u których udało się zredukować zaawansowanie choroby,



właśnie szykowało się do operacji, która potencjalnie dałaby szansę na ich wyleczenie. Dałaby, gdyby nie została odwołana... – zawiesza głos prof. Wysocki.

Co trzeci zabieg odwoływany

Lekarze szacują, że 30, a nawet 40 proc. zabiegów u pacjentów onkologicznych jest odwoływanych i przesuwanych na późniejsze terminy. A dla pacjentów kończących chemioterapię, którzy mają wyznaczony termin operacji, to jest być albo nie być. Być zdrowym albo już do końca życia przewlekle chorym. Mieć szansę na wyleczenie albo zostać skazanym na śmierć.

– Takim pacjentom, którzy właśnie kończą leczenie (chemioterapię) przedoperacyjne i muszą być operowani w ciągu kilku tygodni, nie można nic innego zaproponować. Oni muszą być operowani w „oknie terapeutycznym”. Jeżeli nie zostaną zoperowani na czas, choroba zacznie się rozwijać i będzie oporna na inne terapie – wyjaśnia prof. Wysocki.

Lekarze mówią o nich „pacjenci straceni”. – To jest tragedia, ci chorzy zostali już wielokrotnie poszkodowani – zachorowali na nowotwór, którego nie można było na czas zdiagnozować, na czas zoperować i po prostu wyleczyć. Nadrzędnym celem w onkologii jest szybko wykrywanie i szybkie leczenie, aby rak był epizodem w życiu pacjenta, a nie chorobą, która to życie zdeterminuje. Tymczasem to, co się teraz dzieje, powoduje, że skazujemy pacjentów na to, że już zawsze będą przewlekle chorzy i będą wymagać leczenia paliatywnego. Zostaną z cho-

Głęboko zasmuceni żegnamy zmarłego w wieku 91 lat

prof. dr. hab. Jana Kordosa

wybitnego statystyka, zasłużonego naukowca i nauczyciela akademickiego. Był Osobą wnoszącą do środowiska statystyków niespożytą energię twórczą, zapał i konsekwencję w działaniu. Dla wielu z nas stanowił niezwykle połączenie głębokiej wiedzy teoretycznej oraz doświadczeń z praktyki badań statystycznych.

Najbliższym

składamy serdeczne wyrazy współczucia.

*Dziekan i Rada Wydziału Zarządzania
Uniwersytetu Gdańskiego*



www.nekrolog.wyborcza.pl/34142429

Chorzy na raka bez diagnozy, bez leczenia



Judyta
Watoła



Kto będzie liczył
nadmiarowe zgony

Już rok temu jesienią pisaliśmy o tym, że koronawirus odciął chorych na raka od leczenia. Wtedy przywoływaliśmy na dowód drastyczny spadek liczby kart DiLO, czyli kart diagnostyki i leczenia onkologicznego. Chorych na raka nie ma prawa ubywać. Przeciwnie: od lat z roku na rok ich liczba zwiększa się o kilka procent. Mniej kart DiLO oznaczało więc, że wielu pacjentów nie dostało się do lekarza i nie miało postawionej diagnozy. Podawaliśmy liczne przykłady osób, które z tego powodu zmarły.

– Sytuacja nas przerosła – przyznał miesiąc później w Sejmie wiceminister Sławomir Gądomski, odpowiedzialny w resorcie zdrowia właśnie za onkologię.

Największy spadek liczby wydanych kart był wiosną 2020 r., ale kolejny dołek dało się zauważyć właśnie w październiku i listopadzie zeszłego roku podczas kolejnej fali epidemii, a potem w kwietniu tego roku, kiedy znów Polska biła rekordy zakażeń. A ministerstwo nadal bezradnie rozkłada ręce.

Jeśli dziś porównać liczbę kart wydanych od stycznia do października tego roku z liczbą kart wydanych w analogicznym okresie w 2020 r., to widzimy, że jest więcej o prawie jedną czwartą. Aż tak jednak rok do roku zachorowania na nowotwory nie wzrastają. To właśnie nadrabianie strat z zeszłego roku, kiedy pozamykane szpitale i oddziały przerobione na covidowe odcięły chorym możliwość diagnozy. Wiele z nich rozpoczęło więc leczenie z opóźnieniem – i oto teraz sytuacja się powtarza. Znowu mamy zamykanie oddziałów leczących chorych na raka i odwoływanie im operacji, bo potrzeba łóżek dla chorych na COVID albo brakuje personelu. Za chwilę będzie dla nich za późno.

Rządzący patrzą na to z założonymi rękami. A mogli zrobić wiele, by ograniczyć zakażenia, choćby przez wprowadzenie certyfikatów covidowych i ograniczenia dla niezaszczepionych albo przez umożliwienie pracodawcom sprawdzania, który pracownik jest zaszczepiony. Albo przez prawdziwe, a nie iluzoryczne kontrolowanie noszenia maseczek.

Nie zrobili tego i nadal – mimo apeli lekarzy z Rady Medycznej – nie robią. Wszystko przez wzgląd na grupkę kilku posłów we własnych szeregach, którzy grzmia o rzekomym „dzieleniu narodu”, i na ryzyko, że Konfederacja podbierze im jakąś część elektoratu. Koronawirus, rak, inne choroby – za parę miesięcy znów będziemy usiłowali doliczyć się wszystkich dziesiątek tysięcy nadmiarowych zgonów. Dlaczego to nie działa na wyobraźnię i sumienia rządzących? ●

Przez wzgląd na grupkę
kilku posłów, którzy
grzmia o rzekomym
„dzieleniu narodu”,
rząd nie zrobił nic, by
powstrzymać falę zakażeń
i w efekcie zapewnić chorym
necovidowym normalne
leczenie. Niech się elektorat
nie dzieli, niech wymiera

Bardzo wielu chorych
poszkodowanych przez
pandemię, u których udało się
zredukować zaawansowanie
choroby, właśnie szykowało
się do operacji, która
potencjalnie dałaby szansę na
ich wyleczenie. Dałaby, gdyby
nie została odwołana...

PROF. PIOTR WYSOCKI
kierownik oddziału onkologii
Szpitala Uniwersyteckiego
w Krakowie

robą nowotworową do końca życia. Setki, tysiące z nich umrą – dodaje prof. Wysocki.

Lekarze i organizacje opiekujące się pacjentami onkologicznymi podkreślają, że decyzja, by szpitale onkologicznych nie przekształcać na covidowe, to za mało.

– Pacjenci nie leczą się tylko w ośrodkach onkologicznych, ale również w szpitalach wielospecjalistycznych. Szpital, w którym pracuję – Dolnośląskie Centrum Onkologii – nie ma obowiązku udostępniać łóżek pacjentom covidowym, ale już np. Dolnośląskie Centrum Chorób Płuc musiało znaczną część łóżek przekształcić dla zakażonych pacjentów. W efekcie takiego działania pacjenci

z nowotworami płuc mają ograniczany dostęp do diagnostyki – zauważa prof. Maciejczyk.

A Dorota Korycińska, prezes Ogólnopolskiej Federacji Onkologicznej, zwraca uwagę, że ogromnym problemem jest dziś to, że kolejne oddziały intensywnej terapii przekształcane są na oddziały covidowe. – To właśnie powoduje, że zabiegi i operacje są odwoływane, bo nie ma gdzie kłaść pacjentów po operacjach. Nawet więc jeśli oddziały onkologiczne czy chirurgiczne mogą w teorii wykonywać zabiegi, to w praktyce nie ma możliwości ich przeprowadzenia – wyjaśnia.

Co na to rządzący? Ministerstwo Zdrowia, do którego zwróciliśmy się z pytaniami, nie odpowiedziało.

Dorota Korycińska natomiast przypomina swoją niedawną rozmowę z przedstawicielami resortu.

– To, co najbardziej martwi, to fakt, że problemy w onkologii od początku pandemii się pogłębiają. O ile na początku można było zrozumieć, że epidemia pojawiła się nagle, o tyle teraz mamy szczepienia, a wiele sytuacji można było przewidzieć. Dlatego zapytałam niedawno jednego z wice ministrów zdrowia, jak przygotowana jest onkologia na kolejną falę pandemii. Odpowiedział, że spokojnie, on wierzy, że będzie dobrze. Tyle że onkologia to nie jest kwestia wiary, tylko rzetelnego leczenia, odpowiedzialności i rozwiązań systemowych. A ich nie ma, dlatego w onkologii czeka nas tsunami zachorowań i śmierci. Tylko to nie będą takie „piki” zgonów jak w COVID-zie. Czekają nas wiele, wiele lat fali wznoszącej zgonów z powodu nowotworów – ocenia Korycińska. ●

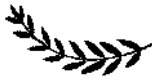
• Operacja
z użyciem
robota Da Vinci
w Wielkopolskim Centrum
Onkologii
w Poznaniu,
luty 2020

FOT. PIOTR SKÓR-
NICKI // AGENCJA
WYBORCZA.PL

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

prof. dra hab.
Jerzego Karskiego

Nestora medycyny ratunkowej w Polsce,
Członka Założyciela Polskiego Towarzystwa Medycyny Ratunkowej,
wieloletniego Konsultanta Krajowego medycyny ratunkowej,
Nauczyciela i Wychowawcy wielu pokoleń lekarzy,
Niezapomnianego Przyjaciela.



Łącząc się w głębokim żalu, wyrazy współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Prezes i Zarząd Główny
Polskiego Towarzystwa Medycyny Ratunkowej

Sędziowie SN chcą się wyłączyć

Dwóch sędziów Sądu Najwyższego wystąpiło o wyłączenie ich od rozstrzygania spraw, bo powołano ich na wniosek nowej KRS. To pierwsze takie przypadki w SN.

Łukasz Woźnicki

„Postanowieniem z dnia 25 listopada 2021 r. Sąd Najwyższy wyłączył sędziego SN od orzekania w sprawie” – czytamy w komunikacie zamieszczonym na stronie Sądu Najwyższego.

Dotyczy on sędziego Jacka Widły, który sam wystąpił o wyłączenie go od rozstrzygania sprawy kasacyjnej toczącej się przed Izłą Cywilną SN. „Sędzia złożył wniosek o wyłączenie od orzekania, a wniosek został uwzględniony” – informuje nas biuro prasowe SN.

Sędziego można wyłączyć od orzekania, na przykład gdy istnieją wątpliwości co do jego bezstronności w danej sprawie. Może o to wystąpić uczestnik postępowania albo sam sędzia. We wniosku Widły nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyby nie powody jego złożenia. To pierwszy przypadek wyłączenia nowego sędziego SN, który sam o to wystąpił z powodu okoliczności jego powołania.

Widło jest doktorem habilitowanym prawnikiem i profesorem KUL. W 2018 r. prezydent Andrzej Duda powołał go do Sądu Najwyższego na wniosek upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa. Sędzia na początku orzekał w Izbie Kontroli Nadzwyczajnej SN, ale pierwsza prezes SN Małgorzata Manowska przeniosła go do Izby Cywilnej.

Dlaczego nie chciał rozstrzygać przydzielonej mu sprawy?

„Sędzia powołał się na dobro wymiaru sprawiedliwości, interes stron i ich prawo do rzetelnego procesu oraz dobro państwa” – podał w komunikacie SN.

Jak będą orzekać, państwo zapłaci odszkodowania

Bezpośrednim powodem był wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu z 8 listopada. ETPC orzekł wtedy, że Polska naruszyła art. 6 europejskiej konwencji praw człowieka gwarantujący każdemu prawo do rzetelnego procesu przed niezależnym sądem ustanowionym zgodnie z prawem. Takimi sądami nie były składy Izby Kontroli Nadzwyczajnej, w których zasiadali sędziowie powołani – tak jak Widło – na wniosek nowej KRS.

KRS rozstrzyga konkursy sędziowskie i wskazuje prezydentowi, kogo powołać na sędziego. W 2018 r. Rada została obsadzona przez Sejm, który wybrał do niej rzekomych przedstawicieli sądownictwa. ETPC uznał, że obecnie Rada nie gwarantuje niezależności, a politycy uzyskali niedopuszczalny wpływ na powołania sędziów.

Obsadzenie Rady przez Sejm ETPC nazwał „zasadniczą nieprawidłowością”. „Negatywnie



wpłynęła ona na proces powołania sędziów i podważyła legitymację izby” – stwierdził. Nakazał też Polsce wypłacić po 15 tys. euro zadośćuczynienia dwójgu sędziom, których sprawy rozstrzygała nowa izba.

„Po tym wyroku Trybunału ci, którzy mimo wszystko będą wydawać orzeczenia, muszą mieć świadomość, że za ich działania państwo polskie, czyli my, będzie płacić odszkodowania” – komentował wyrok prof. Włodzimierz Wróbel, sędzia Izby Karnej SN, odnosząc się do nowych sędziów.

Lepiej późno niż wcale!
Sędzia Widło daje przykład,
że neosędziowie SN, jeżeli
mają ostatki przyzwoitości,
powinni samowylęczać się
po orzeczeniu ETPC

PROF. MICHAŁ ROMANOWSKI

advokat zaangażowany w obronę
niezależności sądownictwa

Wydaje się, że do podobnych wniosków doszedł Widło, na co wskazuje komunikat SN (uzasadnienia postanowienia o wyłączeniu sędziego jeszcze nie ma). Po wyroku ETPC sędzia uznał, że jeśli będzie orzekał, jego przyszłe orzeczenie może naruszyć art. 6 europejskiej konwencji praw człowieka.

„Powoduje to – w jego ocenie – poważne ryzyko traktowania orzeczenia jako wydanego w warunkach nieważności postępowania oraz powstania roszczeń odszkodowawczych” – czytamy w komunikacie.

„Lepiej późno niż wcale”

„Doprawdy trudno rozstrzygnąć, czy bardziej intrygująca jest sama treść komunikatu, czy fakt, że ten komunikat został zamieszczony” – napisał na FB Stanisław Zablocki, sędzia SN w stanie spoczynku i były prezes Izby Karnej.

SN kieruje dziś Małgorzata Manowska, którą też powołano na wniosek nowej KRS. W tym sądzie jest obecnie ponad 40 takich sędziów, którzy orzekają pomimo wyroków ETPC (w lipcu Trybunał wydał podobny wyrok również w sprawie Izby Dyscyplinarnej). Ich orzeczenia mogą doprowadzić do kolejnych skarg na Polskę z powodu naruszenia prawa do rzetelnego procesu sądowego.

Tak Izrael zablokował Pegasusu służbom państwa PiS

Nasze źródła: Izrael od września odmawia serwisowania i obsługi systemów śledczych używanych przez polskie służby specjalne. Rząd próbował szukać pomocy w USA, ale bez efektu. Bo używa tych narzędzi do inwigilowania opozycji.

Według naszych ustaleń fiaskiem zakończyła się również próba zakupu (właściwie odnowienia) licencji na amerykański system NICE, służący do monitorowania mediów społecznościowych.

To jedno z najbardziej zaawansowanych narzędzi inwigilacji. Pozwala na bieżące śledzenie aktywności w internecie, danych operatora sieci komórkowych połączonych z informacjami z monitoringu wizyjnego, transakcji kartą płatniczą i systemu rozpoznawania tablic rejestracyjnych. System jest zdolny do pokazywania całej aktywności użytkownika na osi czasu zarówno na bieżąco, jak i w przeszłości.

– Na ten system Amerykanie stosują embargo, ale nie zdarzyło się dotąd, by odmówili współpracy w tym zakresie z jakimś państwem NATO – twierdzi jedno z naszych źródeł. Jak podkreśla, CBA i ABW miały dostęp do systemu NICE w latach 2011-15, ale straciły go w 2016 r. Jego informację potwierdzają byli szefowie ABW, z którymi rozmawialiśmy.

Zadanie prowadzenia rozmów nieprzypadkowo dostała policja, bo również w Stanach polskie służby są uznane za upolitycznione. Oznacza to powrót do sytuacji z końcówki pierwszych rządów PiS z lat 2005-07, gdy FBI zerwało współpracę z ABW i CBA, gdy okazało się, że służby te wykorzystywały kontakty i amerykańską technologię do walki z przeciwnikami politycznymi.

Wtedy CBA – kierowane przez Mariusza Kamińskiego – oszukiwało FBI, prosząc o pomoc w legalizacji dokumentów do swoich operacji specjalnych m.in. przeciwko wicepremierowi i liderowi Samoobro-

ny Andrzejowi Lepperowi. Z kolei ABW wykorzystало system rozpoznawania twarzy (wówczas nowość) do śledzenia środowiska Lepera oraz podejrzanego o „zdradę” szefa MSW Janusza Kaczmarska.

O tym, że polskie służby mają Pegasus, media piszą od kilku lat. TVN 24 ujawnił, że w 2019 r. CBA dostało na jego zakup 25 mln zł ze słynnego Funduszu Sprawiedliwości, którym zarządza minister

W 2019 r. CBA dostało na
zakup Pegasusu 25 mln zł
ze słynnego Funduszu
Sprawiedliwości, którym
zarządza minister
sprawiedliwości
Zbigniew Ziobro i który
miał służyć pomocą
ofiarom przestępstw

sprawiedliwości Zbigniew Ziobro i który miał służyć pomocą ofiarom przestępstw.

Parę tygodni przed ujawnieniem inwigilacji telefonu prokurator Wrzosek „Wyborcza” i Onet informowały o włamaniu „nieznanych sprawców” do smartfona Krzysztofa Brejzy, jednego z najbardziej zwalczanych przez PiS polityków opozycji. Dane z telefonu senatora KO trafiły m.in. do TVP. Służby nie komentowały tych informacji lub im zaprzeczały.

Na niedawnym posiedzeniu sejmowej komisji ds. służb specjalnych Maciej Wąsik, wiceszef MSWiA i zastępca koordynatora służb, zaprzeczał, by inwigilowano Brejzę. Miał też zapewnić, że służby nie mają Pegasus.

– W pewnym sensie jest to prawda. CBA – bo inne służby tego nie używają – ma jedynie wykupioną usługę korzystania z Pegasus, dlatego Wąsik może tak mówić – tłumaczy jeden z naszych informatorów.

Jak mówi, Pegasus występuje w dwóch wersjach. Pełna to „fizyczny i niekontrolowany oraz nielimitowany dostęp do narzędzia”. Izraelski producent daje go tylko swoim służbom i Amerykanom. Polska ma zaś wykupioną „usługę Pegasus”. W jej ramach jest limit numerów, które można sprawdzić, logując się do systemu i wysyłając zlecenie: „kogo zhakować”. W zleceniu podaje się numer IMEI (ma go każdy telefon) albo numer karty SIM.

Po zalogowaniu całą operację przejmują i prowadzi operator, czyli NSO Group. W tym kontekście informacja, że Izrael zabronił sprzedawania Pegasusu Polsce, oznacza, że po wyczerpaniu limitu nie będzie można dokupić nowego pakietu zleceń.

Od momentu ukazania się informacji o izraelskiej blokadzie sprzedaży „systemów informatyki śledczej” polskie służby nie zabrały w tej sprawie głosu i nie wydały żadnego komunikatu. ●

Wojciech Czuchnowski



„Lepiej późno niż wcale! Sędzia Widło daje przykład, że neosędziowe SN, jeżeli mają ostatki przyzwoitości, powinni samowylaczać się po orzeczeniu ETPC” – skomentował prof. Michał Romanowski, adwokat zaangażowany w obronę niezależności sądownictwa.

Ale jak się dowiadujemy, sędzia Widło wcale nie był jedyny. „Podobne powody wskazał sędzia Żmij w Izbie Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, ale żadne jego wnioski nie zostały uwzględnione” – poinformowało nas biuro prasowe SN.

Grzegorz Żmij również jest doktorem habilitowanym prawa, jako profesor pracuje na Uniwersytecie Śląskim. Prezydent powołał go do Izby Kontroli Nadzwyczajnej na wniosek upolitycznionej KRS, podobnie jak wszystkich sędziów tej izby.

Z informacji, którą dostaliśmy z SN, wynika, że on również występował o wyłączenie, powołując się na wyrok ETPC. Wnioski nie zostały jednak uwzględnione przez składy złożone z sędziów Izby Kontroli Nadzwyczajnej, której bezpośrednio dotyczył wyrok Trybunału w Strasburgu.

– Kto był w tych składach? Ile wniosków złożył sędzia Żmij? – zapytaliśmy SN i czekamy na odpowiedź. ●

• **Sędziego można wyłączyć od orzekania, na przykład gdy istnieją wątpliwości co do jego bezstronności w danej sprawie. Może o to wystąpić uczestnik postępowania albo sam sędzia**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Stan wyjątkowy wprowadzi minister

Od dziś minister spraw wewnętrznych będzie miał prawo do ogłoszenia ograniczeń poruszania się w strefie przygranicznej. Sejm odrzucił poprawki Senatu, a następnie uchwalił ustawę o ochronie granic.

Paweł Wroński

Przepisy zgłoszonej przez PiS nowelizacji ustawy o ochronie granic państwowych mają zastąpić stan wyjątkowy na granicy z Białorusią wprowadzony we wrześniu i już raz przedłużony, który właśnie wygasa. Żeby jego ciągłość została zachowana, prezydent musiał podpisać nowelizację jeszcze we wtorek przed północą. I tak się właśnie stało. Zdaniem Biura Legislacyjnego Senatu oraz rzecznika praw obywatelskich jest ona jednak sprzeczna z konstytucją. Ogranicza bowiem prawo do poruszania się obywateli polskich na terenie własnego kraju oraz prawo do informacji. Ponadto minister spraw wewnętrznych otrzymuje dzięki niej większe prerogatywy niż prezydent Rzeczypospolitej. Może faktycznie bez ograniczeń – po zasięgnięciu opinii komendanta Straży Granicznej – wprowadzać w części kraju stan wyjątkowy.

Nowelizacja zakłada, że „w przypadku konieczności zapewnienia bezpieczeństwa lub porządku publicznego w strefie nadgranicznej w związku z zagrożeniem życia lub zdrowia ludzi, lub mienia, wynikającym z przekraczania granicy państwowej wbrew przepisom prawa lub podejmowania prób takiego przekraczania, lub uzasadnionym ryzykiem popełnienia innych czynów zabronionych, może być wprowadzony czasowy zakaz przebywania na określonym obszarze w strefie nadgranicznej przyległej do granicy państwowej stanowiącej granicę zewnętrzną w rozumieniu przepisów kodeksu granicznego Schengen”.

Oficjalnie politycy PiS problemu jednak nie widzą. Argumentują, że jedyną instytucją w Polsce, która ocenia zgodność prawa z konstytucją, jest Trybunał Konstytucyjny.

Poprawki idą do kosza

Już w poniedziałek zdominowana przez PiS sejmowa komisja administracji i spraw wewnętrznych rekomendowała, aby odrzucić wszystkie osiem poprawek, które do ustawy zgłosił Senat. Ich głównym założeniem by-



• **Patrol wojsk obrony terytorialnej w okolicach Starej Kamionki, 12 listopada 2021 r.** FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

ło ograniczenie zakresu władzy ministra spraw wewnętrznych oraz wprowadzenie możliwości przebywania na granicy dziennikarzy, ale także organizacji humanitarnych, w tym Polskiego Czerwonego Krzyża. Poseł Robert Tyszkiewicz (KO) argumentował, że zakaz pobytu dziennikarzy na granicy prowadzi do tego, że Polska przegrywa wojnę propagandową z Łukaszem i Putinem, bo dziennikarze są dopuszczani na granicę tylko od strony Białorusi i nie mogą czerpać informacji z niezależnego źródła.

Nie przekonało to wiceministra spraw wewnętrznych Macieja Wąsika, który twierdził, że pobyt dziennikarzy powinien być „uporządkowany” (o tym, czy dziennikarze będą mogli wjechać na teren objęty zakazem, mają decydować lokalni komendanci SG), a w przeszłości przedstawiciele mediów zakłócali pracę Straży Granicznej, „podtykając” strażnikom mikrofon pod usta i domagając się ujawnienia tożsamości.

Obecność organizacji humanitarnych, nawet PCK, też jest jego zdaniem niepotrzebna, bo każdy z żołnierzy i funkcjonariuszy jest przeszkolony do udzielania pomocy.

Opozycja wskazywała, że MSWiA znacząco rozszerzyło swoje preroga-

tywy. Prezydent Andrzej Duda wprowadził bowiem stan wyjątkowy na czas określony na terenie 183 gmin województw podlaskiego i lubelskiego. W niektórych miejscach strefa stanu wyjątkowego wynosi 3-4 km. Teraz minister spraw wewnętrznych będzie miał prawo wprowadzania na czas nieokreślony ograniczeń w 15-km pasie przygranicznym na terenie granicy strefy Schengen. Czyli od Międzyrzecza Wiślanej po Bieszczady. Minister Wąsik twierdził jednak, że kryzys może się przenieść na granicę z Ukrainą, i ostrzegał, że „musimy być przygotowani na długi marsz”.

Co z rekompensatami?

Rząd nie uwzględnił też postulatu, by zapewnić wyższe rekompensaty przedsiębiorcom, którzy z powodu wprowadzenia ograniczeń ponieśli straty, szczególnie w branży turystycznej. Wielu z nich twierdzi, że wbrew zapowiedziom nie otrzymali nawet złotych. Wiceminister Wąsik argumentował, że rząd przygotowuje w tej sprawie rozwiązania całościowe, które będą elementem tarczy antyinflacyjnej opracowywanej przez premiera Mateusza Morawieckiego.

Zdaniem rządu wprowadzenie ograniczeń przebywania na granicy ułatwi pracę Straży Granicznej, wojsku i policji oraz będzie pomocne w zwalczaniu przemytu ludzi. Ułatwi również budowę muru. Przeczy temu opozycja, zdaniem której ograniczenia mają głównie uniemożliwić patrzenie władzy na ręce.

Obecnie na granicy przebywa 14 tys. żołnierzy, 4 tys. funkcjonariuszy Straży Granicznej i 2 tys. policjantów. Po drugiej stronie – jak się ocenia – jest 2,5-3 tys. migrantów. W październiku notowano średnio przeszło 500-600 prób przekroczenia granicy, obecnie sto kilkadziesiąt. ●

KRAJ W SKRÓCIE

GRAND PRESS

Nasi dziennikarze nominowani

Miesięcznik „Press” ogłosił wczoraj listę dziennikarzy nominowanych do nagrody Grand Press 2021 w dwóch kategoriach: news oraz dziennikarstwo śledcze. Wśród nominowanych są nasi redaktorzy koledzy: w kategorii news za cykl „Sprawa śmierci Dmytra Nikiforenki” – Jacek Harłukowicz, w kategorii dziennikarstwo śledcze za cykl „Partia i Spółki” – dziennikarze Onetu, „Gazety Wyborczej”, Radia ZET i BiqDaty; za cykl „Afera Daniela Obajtka” – Paweł Figurski, Jarosław Sidorowicz; za cykl „Układ wrocławski” – Jacek Harłukowicz, Sebastian Klauziński, Konrad Szczygieł, Wojciech Cieśla („Gazeta Wyborcza”, OKO.press, Fundacja Reporterów). Ogłoszenie zwycięzców i wręczenie nagród odbędzie się we wtorek, 7 grudnia, podczas gali 25. edycji konkursu Grand Press – Dziennikarz Roku w Muzeum Polin w Warszawie. ●

W SOBOTĘ W „WYBORCZEJ” DODATEK SPECJALNY

Świąteczne prezenty

265 pomysłów na przyjemności i miłe spędzanie czasu. Prezenty urodowe, gadzety elektroniczne, dodatki, książki i płyty.



Jak się zadłużać mądrze?

Sezon na pożyczki świąteczne

Pod koniec roku najczęściej decydujemy się na większe zakupy, często biorąc na nie kredyty i zaciągając pożyczki. Jak nie obciążyć nadmiernie domowego budżetu i nie wpaść w spiralę długów?

Renata Skibińska

Według Agnieszki Wachnickiej, prezeski Fundacji Rozwoju Rynku Finansowego, wzmożone zainteresowanie pożyczkami widać zwykle w ostatnich miesiącach roku. Polacy jednak nie zadłużają się, aby urządzić Boże Narodzenie. Wydatki świąteczne pokrywamy zazwyczaj z bieżących dochodów lub oszczędności, a w razie trudniejszej sytuacji finansowej często decydujemy się na organizację skromniejszej Gwiazdki. Na kredyt najczęściej kupujemy sprzęt elektroniczny. Często też dajemy się skusić różnym promocjom. Z badania Fundacji Rozwoju Rynku Finansowego i Federacji Konsumentów wynika, że głównym celem zaciągania pożyczek jest chęć pokrywania nimi większych wydatków i inwestycji, np. zakup sprzętu RTV i AGD. Sezon na zakupy, a więc i pożyczki, zaczyna się, gdy startuje zimowy sezon wyprzedażowy oraz akcje promocyjne typu Black Friday czy Cyber Monday. Wielu konsumentów właśnie w tym okresie dokonuje większych zakupów, często biorąc na nie kredyty i zaciągając pożyczki.

JAKIE MAMY MOŻLIWOŚCI POŻYCZANIA?

Możliwości zapożyczenia się są różne i nie ma jednego sposobu, który byłby dobry dla wszystkich. W ramach karty kredytowej bank przyznaje określony limit kredytowy do wykorzystania przez klienta. Klient, t za każdym razem płacąc kartą lub wypłacając gotówkę, korzysta z limitu kredytowego. Dzięki karcie kredytowej klient może skorzystać z okresu bez odsetek – bank nie naliczy odsetek, jeżeli klient spłaci całość zadłużenia w terminie podanym na zestawieniu transakcji.

Kredyt odnawialny to limit, który jest powiązany z rachunkiem bankowym. Daje możliwość powiększenia środków dostępnych na koncie o określoną sumę. Na przykład, jeśli mamy na koncie 500 zł, a limit odnawialny wynosi 1000 zł, to mamy do swojej dyspozycji 1500 zł. Każda wpłata na konto spłaca wykorzystany limit. Klient może również wnioskować o debet, a jego wysokość na koncie jest

Wysokość miesięcznej raty kredytu na 6 miesięcy

Dane w zł

Bank	kredyt 1000 zł	kredyt 1500 zł	kredyt 2000 zł
Credit Agricole	167	250	333
mBank	179	269	358
BNP Paribas	185	280	373
Pekao*	87,68*	132*	175*
PKO BP	**	255	340

*kredyt na 12 miesięcy (minimalny okres kredytowania) **minimalna kwota pożyczki to 1500 zł

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: BANKI

ustalana indywidualnie na podstawie średnich miesięcznych systematycznych wpływów oraz rodzaju konta.

Pożyczki gotówkowe oferują nie tylko banki, ale też firmy pożyczkowe, których oferta przeważnie jest droższa od bankowej, ale otrzymanie kredytu jest prostsze (choć różnice coraz częściej się zacierają).

JAKI PRODUKT NAJLEPIEJ WYBRAĆ?

Pożyczka gotówkowa ze względu na długi okres kredytowania pozwala obniżyć raty do najniższego poziomu, natomiast limit na koncie lub na karcie kredytowej daje pewną elastyczność, ale trudniej jest go spłacić.

– Trudno jednoznacznie powiedzieć, jaki produkt kredytowy najlepiej wybrać. Zanim zdecydujemy się na jakikolwiek, warto zastanowić się, czy na pewno potrzebujemy takiej kwoty kredytu, czy wszystkie nasze wydatki są niezbędne. Od roku zachęamy Polaków do mądrego zarządzania domowym budżetem i rozsądnych wydatków. A okres przedświąteczny sprzyja impulsywnym decyzjom – mówi Marta Delinowska, product manager w Credit Agricole.

Instytucje finansowe chętnie łączą pożyczki z innymi produktami finansowymi. – Jeśli oprócz pożyczki firma chce nam zaoferować dodatkowe produkty, np. ubezpieczenie, które podniesie cenę pożyczki, to warto zadać sobie pytanie, czy takie ubezpieczenie jest na pewno potrzebne. To zasadne zwłaszcza

w sytuacji, gdy pożyczka jest zaciągnięta np. tylko na sześć miesięcy – tłumaczy Eliza Więclaw, rzecznik prasowy Wonga.

ILE RZECZYWIŚCIE KOSZTUJE POŻYCZKA?

Przed świętami pojawia się zwykle wiele atrakcyjnych promocji, ale zachowajmy ostrożność i przeanalizujmy swoje możliwości finansowe. Przy zaciąganiu każdego zobowiązania finansowego należy sprawdzić wysokość wszystkich kosztów – nie tylko oprocentowania, ale także opłat i prowizji, takich jak opłata za rozpatrzenie wniosku czy opłata za udzielenie pożyczki. Warto się też dowiedzieć, czy ubezpieczenie jest obowiązkowe w ramach danej oferty kredytowej i jaki jest jego koszt. Nie trzeba porównywać tych parametrów oddzielnie, ponieważ służy temu jeden wskaźnik – Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania. Ale nie sugerujemy się wyłącznie RRSO.

– Jest to dość skomplikowany wskaźnik, który nie zawsze odzwierciedla rzeczywiste koszty, szczególnie w przypadku krótkoterminowych produktów. RRSO obrazuje skalę kosztów przy założeniu, że pożyczka zostaby zaciągnięta na jeden rok. W przypadku ofert z krótszym terminem spłaty, np. 30 dni lub 3 miesiące, RRSO zawsze będzie przyjmować wysokie wartości, choć niekoniecznie musi się to wiązać z wysokimi kosztami kredytu w ujęciu kwotowym – wyjaśnia Agnieszka Wachnicka.

Innymi słowy, niskie RRSO przy kredytach zaciąganych na dłuższe okresy nie musi oznaczać niskich kosztów i na odwrót – nawet trzycifrowe RRSO przy kredytach krótkoterminowych niekoniecznie wiąże się z wysokimi opłatami.

– Alternatywnym i bardziej miarodajnym parametrem jest całkowity koszt kredytu, który wyraża kwotowo (a nie procentowo jak w przypadku RRSO czy oprocentowania) łączną sumę wszystkich kosztów doliczonych do pożyczonej kwoty – radzi Wachnicka.

JAKIE SĄ TWOJE MOŻLIWOŚCI SPŁATY?

Ważnymi kwestiami, na które należy zwrócić uwagę, zaciągając kredyt, są harmonogram, model spłaty rat oraz ich wysokość.

– Przed zawarciem umowy kredytowej przeanalizujmy nasz domowy budżet i zastanówmy się, jaką kwotę raty będziemy w stanie bez problemu spłacać. Pamiętajmy, że na wysokość rat wpływa okres kredytowania – wraz z wydłużeniem okresu kredytowania zmniejsza się kwota, jaką będziemy zobowiązani uiszczać w określonym cyklu, np. tygodniowym bądź miesięcznym – wyjaśnia Agnieszka Wachnicka. **Uwaga!** – W 2022 roku możemy spodziewać się kolejnych podwyżek stóp procentowych, które wpłyną na wartość naszej raty kredytowej – przypomina Jacek Kalista kierujący wydziałem oferty kredytów niehipotecznych w mBanku.

CZY ROZUMIESZ UMOWĘ KREDYTOWĄ?

Zanim zdecydujemy się na kredyt czy pożyczkę, przeczytajmy dokładnie umowę i sprawdźmy, czy wszystkie zawarte w niej zapisy są dla nas zrozumiałe. Jeśli mamy jakiegokolwiek wątpliwości, zgłośmy je kredytodawcy i nie zapominajmy, że mamy prawo skonsultować treść umowy z inną osobą, np. z prawnikiem. Przed zawarciem umowy kredytodawca powinien doręczyć konsumentowi na trwałym nośniku tzw. formularz informacyjny, zawierający podsumowanie najważniejszych cech produktu, takich jak koszty, okres i sposób spłaty czy prawo do odstąpienia od umowy. Jeżeli klient nie otrzymał takiego dokumentu, powinno to wzbudzić jego wątpliwości.

JAK SPRAWDZIĆ FIRME POŻYCZKOWĄ?

Sprawdzajmy też wiarygodność instytucji finansowej, w której chcemy zaciągnąć zobowiązanie.

– Warto sprawdzić firmę pożyczkową – czy jest wpisana do rejestru prowadzonego przez Komisję Nadzoru Finansowego, czy pojawia się np. w rankingach przygotowywanych przez media, portale finansowe – radzi Eliza Więclaw. ●

Prawo odstąpienia od umowy

• Jednym z najważniejszych uprawnień kredytobiorców jest tzw. prawo do odstąpienia od umowy. Każdy konsument, który zawarł umowę o pożyczkę z profesjonalnym podmiotem, ma ustawowo zagwarantowaną

możliwość rozwiązania jej bez podania przyczyny. • – Wystarczy w ciągu 14 dni złożyć kredytodawcy oświadczenie o odstąpieniu od umowy udzielenia kredytu. Osoba, która skutecznie złożyła oświadczenie o odstąpieniu, powinna zwrócić

kredytodawcy wypłacone środki i nie ponosi kosztów związanych z odstąpieniem od umowy poza odsetkami za okres od dnia wypłaty do dnia zwrotu środków oraz innych kosztów wyraźnie wskazanych w ustawie o kredycie konsumenckim – wyjaśnia Eliza Więclaw.

Częstochowa

120

DRZEW
• zostanie przesadzonych z okolic przebudowywanej ul. Wojska Polskiego w innej części miasta. Będą to drzewa w różnym wieku (od kilkunastu do dwudziestu kilku lat) i o różnej grubości (od blisko 20 do ponad 50 cm)

Toruń. Jarmark bożonarodzeniowy z nowymi atrakcjami



FOT. MACIEJ WASILEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na Rynku Staromiejskim w Toruniu został już otwarty jarmark bożonarodzeniowy. Mieszkańcy i turyści mogą zrobić zakupy na jednym z 40 stoisk. W drewnianych wozach restauratorzy serwują zimowe i świąteczne potrawy oraz napoje. W tym roku na jarmarku przygotowano nowe atrakcje, to karuzela wenecka i diabelskie koło młyńskie. Jarmark jest otwarty codziennie od godz. 10 do 20, w czwartki i piątki do godz. 21, a w soboty do 22. Będzie działał do 21 grudnia. ● **tod**

Podhale

Górale czekają na narciarzy



• Armatki śnieżne pracują zarówno w Białce Tatrzańskiej, jak i w samym Zakopanem

FOT. MAREK PODMOKEŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

W połowie grudnia czynna już będzie większość stoków narciarskich na Podhalu. Jeżeli dopisze pogoda, a rząd nie wprowadzi lockdownu.

Piotr Starmach

Na Podhalu już prawdziwa zima. W ciągu jednej nocy pod Tatrami pojawiło się kilkanaście centymetrów śniegu. Właściciele ośrodków narciarskich potraktowali to jako zielone światło dla rozpoczęcia przygotowań do otwarcia zbliżającego się sezonu zimowego.

Prace widoczne są niemal wszędzie – armatki śnieżne pracują zarówno w Białce Tatrzańskiej, jak i w samym Zakopanem. I choć na całym obszarze stoków zalega już śnieg, to według górali jest zdecydowanie za wcześnie na jakąkolwiek jazdę.

– Do tej pory udało się nam raz śnieżyć przez dwanaście godzin. Powstały w zasadzie tylko placki śnieżne i tyle. Dzisiaj trochę dosypało, ale to jest może 2 cm mokrego śniegu. Jeżeli teraz przymrozi,

to stworzy się fajna warstwa pod spodem – ocenia Władysław Piszczek z Kotelnicy Białczańskiej.

Lepsza sytuacja panuje w Suchem. Właściciele leżącego na stoku północnym ośrodka narciarskiego mogą liczyć na nieco niższe temperatury, głównie dzięki większemu nacięciu i mniejszej ilości słońca. To też sprawia, że tam praca wre na całego.

– Priorytet dla nas to naśnieżenie trasy i przygotowanie porządnego podkładu śniegowego na cały sezon, żeby można było jeździć aż do

marca. Pracy mamy bardzo dużo, bo i pracownicy na stoku, i kuchnie, i wypożyczalnie sprzętu narciarskiego są już w pełnej gotowości – mówi nam Andrzej Zajac, kierownik stacji narciarskiej w Suchem.

Właściciele najsłynniejszego stoku narciarskiego w Białce Tatrzańskiej pierwszych narciarzy i snowboardzistów chcieliby ugścić 11 lub 12 grudnia, natomiast górale z Suchego 16 grudnia. Wyścig o to, kto pierwszy uroczysto ogłosi otwarcie sezonu narciarskiego, może jednak pokrzyżować pogoda.

Wraz ze wzrostem temperatury o kilka stopni opady śniegu zamieniają się w deszcz. A to sprawia, że cała pokrywa śnieżna – która pojawiła się na Podhalu – zniknie w ciągu kilku godzin.

– Jak pogoda zrobi nam psikus, to możemy się nie wyrobić. Jeśli już, to może mały wyciąg uda się nam uruchomić, ale to wszystko zależy od warunków atmosferycznych – dodaje Makowska.

To, czego najbardziej obawiają się jednak górale, to powtórka z ubiegłego roku – czyli lockdown. Co prawda właściciele ośrodków narciarskich twierdzą, że ze strony rządu nie docierają do nich żadne informacje w sprawie ewentualne-

go zamknięcia stoków. Tyle że rok temu PiS też dał im zielone światło dla przygotowań, by po krótkim czasie diametralnie zmienić decyzję.

– Mamy nadzieję, że wreszcie wrócimy do jakiejś normalności, że będziemy mogli normalnie jeździć na nartach, choć zapewne w ja-

kichs reżimach sanitarnych. Liczymy jednak na to, że nie będzie już żadnych lockdownów – przyznaje Andrzej Zajac. – Apelujemy też do wszystkich decydujących, że wypoczynek na świeżym powietrzu to jest podstawowa rzecz w walce z pandemią. ●

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Dąbrowie Tarnowskiej I Wydział Cywilny, w sprawie o sygn. akt I Ns 290/21 toczy się postępowanie z wniosku Janusza Świątłowskiego o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie nieruchomości oznaczonej jako:

- działka nr 57 o powierzchni 1,17 ha położona w Strójcowie gm. Bolesław, objęta LWH 100 gm. kat. Strójców oraz KW TRID/0004142/6, w których jako właściciele wpisani są: Janina Sarat, Helena Sarat, Helena Świątłowska i zniszczonymi LWH 44 i LWH 29 gm. kat. Strójców,
- działka nr 76 o powierzchni 0,63 ha położona w Strójcowie gm. Bolesław, objęta zniszczonym LWH 7 gm. kat. Strójców,
- działka nr 355 o powierzchni 0,29 ha położona w Tonii gm. Bolesław, objęta Aktem Własności Ziemi UG-06042/30/86/76 na rzecz Heleny Świątłowskiej.

Sąd wzywa właścicieli nieruchomości lub ich następców prawnych, jak również wszystkie zainteresowane osoby, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34142362

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza pisemny przetarg na SPRAZDAŻ UDZIAŁU W NIERUCHOMOŚCI

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż udziału w wysokości 1/2 w prawie własności nieruchomości lokalowej położonej w Bytomiu przy ul. Wyzwolenia 115/32 (KW nr KAIY/00019461/8), o powierzchni 54,06 m², wraz z udziałem wynoszącym 80/10000 w nieruchomości wspólne (KW nr KAIY/00015202/7).

Cena wywoławcza wynosi **77 600,00 zł netto**.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane regulaminem przetargu najpóźniej do dnia **5 stycznia 2022 r.** do godz. 14.00 lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PKC 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka). Z regulaminem przetargu można zapoznać się drogą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl od poniedziałku do piątku w godzinach od 10.00 do 16.00. Dodatkowe informacje można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl lub pod nr tel. **32/ 750 62 69, 32/ 733 37 46, 501 667 006**.

OGŁOSZENIE 34142369

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Dąbrowie Tarnowskiej I Wydział Cywilny, w sprawie o sygn. akt I Ns 275/21 toczy się postępowanie z wniosku Marcina Kupiec o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie nieruchomości położonej w Brzeźówce gm. Szczucin oznaczonej jako:

- działka nr 116, działka nr 540, działka nr 547, działka nr 655 o łącznej powierzchni 1,79 ha, objęta Aktem Własności Ziemi nr U.G.7429/354/57/77, w którym jako właściciel wpisany jest Józef Kupiec s. Sebastiana i Anieli,
- działka nr 553, działka nr 587, działka nr 615 o łącznej powierzchni 0,95 ha, objęta Aktem Własności Ziemi nr U.G.7429/354/58/77, w którym jako właściciel wpisany jest Józef Kupiec s. Sebastiana i Anieli.

Sąd wzywa właścicieli nieruchomości lub jego następców prawnych, jak również wszystkie zainteresowane osoby, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34142366

OGŁOSZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądowy

przy Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie Katarzyna Pożarowska-Kępa na podstawie art. 953 kpc podaje do publicznej wiadomości, że w dniu **10-12-2021 r. o godz. 11:00** w budynku Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie mającego siedzibę przy ul.Ogrodowej 51A, **sala 4**, odbędzie się

DRUGA LICYTACJA

nieruchomości w udziałach **65/100** oraz **35/100**

gruntowej stanowiącej działkę ew. nr 101 o pow. 288 m² zabudowanej budynkiem jednorodzinny o pow. zabudowy ok. 85 m², p.u. 182,10 m², położonej: 02-993 Warszawa, ul.Syta 106C, dla której **Sąd Rejonowy dla W-wy Mokotowa VII Wydział Ksiąg Wieczystych** prowadzi księgę wieczystą o numerze **KW WA2M/00308708/3. Udział wynoszący 65/100 części w prawie własności nieruchomości obciążony jest ustanowionym niedopłatnie i na czas nieokreślony prawem użytkowania**.

Nieruchomość oszacowana została na kwotę 1 516 740,00 zł bez uwzględnienia prawa użytkowania i na kwotę 1 030 795,00 zł z uwzględnieniem prawa użytkowania. Wartość prawa użytkowania 485 945,00 zł.

Suma oszacowania wynosi	
1 516 740,00 zł , zaś cena wywołania jest równa 2/3 sumy oszacowania i wynosi 1 011 160,00 zł . Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękąmię w wysokości jednej dziesiątej sumy oszacowania, to jest 151 674,00 zł .	

OGŁOSZENIE 34141448

Kto jest kim w rządzie Niemiec

Rząd kanclerza Olafa Scholza ma być bardziej postępowy niż za czasów Angeli Merkel. Jednym z jego symboli ma być „feministyczna polityka zagraniczna” zapowiadana przez Zielonych.

Michał Kokot

„Postęp” to słowo, które znajduje się już na początku 177-stronicowej umowy koalicyjnej spisanej przez Socjaldemokratów (SPD), Liberalów (FDP) i Zielonych. Tytuł „Odważyć się na więcej postępu” to hasło nawiązujące do „Odważyć się na więcej demokracji”, które firmowało zwycięską kampanię socjaldemokratycznego kanclerza Willy’ego Brandta z 1969 r.

Ale Scholz to nie Brandt ujmujący Niemców empatią i charyzmą. Ten 63-letni polityk uchodził dotąd raczej za nudnego pragmatyka, który w rządzie Merkel kierował resortem finansów. Scholz nie jest gawędziarzem. Obserwuje rozmówców, zanim zabierze głos, a zabiera go rzadko. Niewygodne dla siebie tematy i skandale po prostu ignoruje i nie wypowiada się na ich temat.

Upodabnia go to trochę do Angeli Merkel, która długo uchodziła za polityk „teflonową” i doskonale opanowała sztukę politycznego kompromisu. Scholz w nowym rządzie ma być zderzakiem pomiędzy dwoma koalicyjnymi – Zielonymi i FDP, których programy w wielu punktach teoretycznie się wykluczają.

Liberalowie dostali transport i finanse

Niemcy po raz pierwszy ćwiczą koalicję SPD-FDP-Zieloni na szczeblu federalnym. Ciekawie wyglądają już same kulisy negocjacji koalicyjnych. Zapowiadają tarcia, do jakich może dojść pomiędzy tymi partiami w przyszłości.

Choć liberalowie spośród wszystkich koalicjantów uzyskali najgorszy wynik, to ugarli w trakcie negocjacji koalicyjnych stosunkowo dużo. Nie przeszły żadne z pomysłów na wprowadzenie dodatkowych podatków, które wysuwali zarówno Zieloni, jak i socjaldemokraci, m.in. dyskutowanego w Niemczech od dawna podatku od spadków. Za każdym razem liberalowie twardo opierali się dodatkowym podatkom, twierdząc, że zaszkodzą one niemieckiej klasie średniej.

FDP przypadły cztery ministerstwa. Najważniejsze z nich to resort finansów, którego kierownictwo obejmie Christian Lindner, szef partii. W trakcie negocjacji udało mu się wyprowadzić w pole Zielonych, którzy również mieli chrapkę na przejęcie tego resortu.

Zieloni przegrali z liberalami także walkę o ważne z punktu widzenia ich programu ministerstwo transportu. Kryje się za tym cel polityczny socjaldemokratów: mieli obawiać się Zielonych, że zbyt szybko bę-



• Liderzy nowej niemieckiej koalicji w drodze na wspólną konferencję prasową w Berlinie, 24 listopada 2021 r. Od lewej: współprzewodniczący Zielonych Annalena Baerbock i Robert Habeck, szef SPD Olaf Scholz i przewodniczący FDP Christian Lindner

FOT. MARKUS SCHREIBER / AP

dą chcieli wprowadzić rewolucję ekologiczną w branży motoryzacyjnej, od której silnie uzależniona jest cała gospodarka, a tym samym narazić kraj na niestabilną sytuację ekonomiczną.

Liberalowie nie dostali jednak innego ważnego resortu: ministerstwa gospodarki i klimatu. Jego kierownictwo obejmie Robert Habeck, współprzewodniczący Zielonych i jedyny wicekanclerz, jakiego powołanie dopuszcza niemiecka konstytucja. Przyjął na siebie niełatwe zadanie łączenia interesów gospodarczych z ochroną środowiska.

Chiny spokojne, Rosja krytyczna wobec obsady MSZ

Ministerstwo spraw zagranicznych, które obejmie druga współprzewodnicząca Zielonych Annalena Baerbock, nie było przedmiotem takich walk. Rola Niemiec w polityce światowej opisana jest w umowie koalicyjnej „jako kierownicza, lecz nie dominująca”, z silnie postawionym akcentem na polityczną obecność w Europie.

Inaczej niż za rządu Angeli Merkel ma wyglądać stosunek Niemiec do Chin, choć podobnie jak w 2017 r. w umowie można prze-

czytać, że Niemcy będą chciały, aby Chiny były ich „partnerem”. Pojawiają się jednak także zapisy wskazujące, że Berlin będzie traktował Pekin jako rywala. W jednym z zapisów mowa jest wprost o konieczności zredukowania „strategicznej zależności” od Chin.

Chiński organ prasowy „Global Times”, który uchodzi za przekąźnik myśli dygnitarzy w Pekinie, potraktował te zapowiedzi z dystansem. Napisał, że nowy niemiecki rząd nastawiony jest wrogo do Chin, zwłaszcza w kwestii Tajwanu, ale tak naprawdę nie gra to żadnej roli, bo Niemcy i tak będą skazane na współpracę z Pekinem. W efekcie polityka rządu Scholza nie będzie różniła się od tej, którą prowadziła Angela Merkel.

Ostro o Baerbock jako nowej minister spraw zagranicznych wypowiadają się zaś Rosjanie. Władysław Below, dyrektor Instytutu Europa będącego częścią Rosyjskiej Akademii Nauk ocenia w rozmowie z agencją TASS wybór Baerbock jako „absolutnie zły”. – Bez wątpienia ucierpi dialog pomiędzy Rosją i Niemcami – mówi, oceniając polityczkę Zielonych, która nie kryje krytycznego stosunku do Rosji, jej podejścia do praw człowieka i prowadzonej przez Kreml polityki.

Indie wzmiankowane równie często jak Francja

Baerbock zamierza urzeczywistnić jeden ze sztandarowych pomysłów Zielonych na wprowadzenie „feministycznej polityki zagranicznej”. Polegać ma ona na promowaniu roli kobiet i reprezentowaniu ich interesów w polityce zagranicznej oraz działaniu w sferze praw człowieka na ich rzecz. Wzorami dla Baerbock są Szwecja oraz Kanada.

Niemcy mają być zorientowane w nowej polityce zagranicznej globalnie. W umowie koalicyjnej współpraca z Indiami jest wymieniana równie często jak partnerstwo z Francją.

Na Baerbock czekać będzie wiele raf. Rosjanie już piszą o tej 40-letniej polityk, że choć jest silnie antyrosyjska, to charakteryzuje ją brak doświadczenia. Podkreślają, że nigdy nie pełniła żadnej funkcji w polityce zagranicznej. Brak doświadczenia tej kandydatki na kanclerz Zielonych w trakcie kampanii był również jednym z argumentów przemawiających na jej niekorzyść. Baerbock i partię miały pograżyć wtedy błędy wynikające z braku odpowiedniej wiedzy i wyczucia, jak np. wydanie książki pod jej nazwiskiem pełnej plagiatów i zapożyczeń.

SPD będzie budować drony bojowe

Zarzut braku doświadczenia na kierowniczych stanowiskach mógłby też dotyczyć pozostałych polityków Zielonych. Partia ostatni raz u władzy była w latach 1998-2005 za rządów Gerharda Schrödera w koalicji z SPD. Baerbock była ledwie po dwudziestce, a stery w partii dzierżyli wówczas politycy zupełnie innego pokolenia.

Jednak również Christian Lindner, szef FDP, nigdy nie pracował przy finansach, a z wykształcenia jest politologiem (choć pracę magisterską napisał o podatkach). Także dla niego zderzenie z urzędniczą rzeczywistością może więc okazać się trudne.

Niełatwe zadanie postawili również przed sobą socjaldemokraci, którzy objęli m.in. ministerstwo obrony. Potencjalnie trudny do wytłumaczenia ich centrolewicowemu elektoratowi może być postulat budowy programu dronów bojowych, które mają zastąpić żołnierzy Bundeswehry na całym świecie (jest to jeden z zapisów umowy koalicyjnej).

Który z socjaldemokratów obejmie każdy z sześciu resortów (pracy i polityki społecznej, spraw wewnętrznych, zdrowia, budownictwa, współpracy gospodarczej i rozwoju oraz obrony), będzie wiadomo dopiero po oficjalnym powołaniu Scholza. ●

W nowej polityce zagranicznej Niemcy mają być zorientowane globalnie. Umowa koalicyjna współpracę z Indiami wymienia równie często jak partnerstwo z Francją

W Sądzie Rejonowym w Bartoszycach, pod sygn. akt I Ns 213/21, toczy się sprawa

o stwierdzenie nabycia spadku po Teresie Tabace, z domu Wójcik, córce Władysława i Janiny, urodzonej 27 stycznia 1956 roku w Bartoszycach, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Sępopolu, zmarłej 9 października 2020 roku w Bartoszycach.

Spadkodawczyni jest wnioskodawcą w sprawie I Ns 213/21 o stwierdzenie nabycia spadku po Stefanie Lewusie, gdzie wnosila o stwierdzenie nabycia spadku po wyżej wymienionym na jej rzecz w całości jako spadkobierczyni testamentowej. Postępowanie to zostało zawieszono z uwagi na jej śmierć.

Sąd Rejonowy w Bartoszycach wzywa potencjalnych spadkobierców Teresy Tabaki, którzy nie biorą jeszcze udziału w toczącym się postępowaniu, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34142467

Sąd Rejonowy w Grodzisku Mazowieckim I Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt I Ns 364/21 z wniosku Stefani Rutkowskiej i Janusza Stanisława Rutkowskiego z udziałem Elżbiety Jabłockiej o stwierdzenie zasiedzenia zabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Błonie przy ul. Ogrodowej, obręb 0018, stanowiącej działkę nr ewid. 22, o powierzchni 0,0189 ha, dla której nie jest porowadzona księga wieczysta. Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

OGŁOSZENIE 34141976

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Kielcach toczy się w sprawie VIII Ns 440/20 postępowanie z wniosku Doroty Grabda o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w miejscowości Złota Woda gm. Łągów oznaczonej w ewidencji gruntów numerami: 332 o powierzchni 0,02 ha, 334 o powierzchni 0,2 ha oraz 343 o powierzchni 0,52 ha będącej w posiadaniu Doroty i Pawła małżonków Grabda, dla której nie ma założonej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swoje prawa względem w/w nieruchomości. Jeżeli w powyższym terminie nikt się nie zgłosi albo zgłoszący się praw swoich nie wykaze, Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34142200

Podaje się do publicznej wiadomości, że na podstawie uchwały Zgromadzenia Ogólnego Partii Politycznej „Wiosna Roberta Biedronia” (dalej: Partia) z dnia 11 czerwca 2021 r. Partia uległa rozwiązaniu oraz otwarto jej likwidację. Likwidatorem Partii został Patryk Janczewski, adres do korespondencji: Kancelaria Adw. A. Szrek, ul. Kościuszki 29/Bud. B, 50-011 Wrocław.

Wzywa się do zgłaszania ewentualnych wierzycieli względem likwidowanej Partii pod powyższym adresem Likwidatora w terminie do dnia 31 grudnia 2021 r.

Patryk Janczewski
Likwidator

OGŁOSZENIE 34142483

Talibowie nie chcą filmów z kobietami

Ministerstwo promowania cnót i zapobiegania występkom opublikowało zestaw wytycznych i zaleceń dla afgańskich stacji telewizyjnych. Największe kontrowersje wzbudził zakaz transmitowania filmów i seriali, w których grają kobiety.



• **Nowe restrykcje to kolejny krok w kierunku pozbycia się kobiet z przestrzeni publicznej** FOT. PETROS GIANNAKOURIS / AP

Jagoda Grondecka

KABUL

Punktów w opublikowanym przez ministerstwo oświadczeniu jest osiem. Oprócz wspomnianego zakazu transmisji filmów z udziałem kobiet to między innymi: zakaz transmitowania filmów niezgodnych z szariatem i afgańskimi wartościami, filmów zagranicznych promujących „obce wartości”, komedii i programów rozrywkowych, które mogłyby obrazić islam lub Afgańczyków.

Mimo zapowiedzi talibów, że ich obecne rządy będą bardziej umiarkowane, a kobiety zachowają swoje prawa, od czasu dojścia do władzy ograniczyli dostęp dziewcząt do edukacji (większość szkół średnich pozostaje dla nich zamknięta), a kobiety, które pracowały, mają zostać w domach „do czasu stworzenia dla nich odpowiednich warunków”. Nowe restrykcje to kolej-

ny krok w kierunku pozbycia się kobiet z przestrzeni publicznej. Według wytycznych ministerstwa, które de facto zabraniają pracy aktorkom, dziennikarki i prezenterki na wizji mają nosić „muzułmański hidżab”. Jego interpretacje w wykonaniu talibów różnią się – według części z nich wystarczy chusta na włosy, inni żądają całkowitego zakrycia ciała, włącznie z twarzą. Nie wiadomo więc, czego się spodziewać.

Afgańska aktorka Lenaa Alam, twórczyni nakręconego w Afganistanie filmu „Szirin”, powiedziała „Wyborczej”, że zakaz nie był dla niej zaskoczeniem.

– Wiedziałam, że coś takiego się stanie. Pierwsze oznaki widzieliśmy w postaci zamalowywania zdjęć kobiet na witrynach salonów piękności. Kwestią czasu było, kiedy stanie się to oficjalną polityką. Roz-

wścieczyło mnie to. Ostatnie dwie dekady nie były łatwe. Pracowałyśmy bardzo ciężko, żeby zostać zaakceptowane, żeby jako aktorki zyskać odrobinę szacunku. Wiele poświęciłyśmy, żeby dojść do miejsca, w którym byłyśmy. A teraz znów jesteśmy wymazywane – mówi Alam.

„Będziemy widoczne, będziemy pracować”

Choć ministerstwo twierdzi, że opublikowany dokument to zestaw „wskazówek bardziej aniżeli reguł”, wielu obawia się, że to zapowiedź powrotu grupy do rządów z lat 90. Media praktycznie wtedy nie istniały, telewizja i film były całkowicie zakazane, a jedyna stacja radiowa – Radio Szariat – nadawała na okrągło talibską propagandę i nauki religijne. Qari Abdul Sattar Said, rzecznik talibskiego de facto pre-

mera, powiedział, że afgańskie media „pokazują propagandę wroga i powinny być traktowane surowo”.

Alam podkreśla jednak, że afgańskie aktorki i filmowczynie nie zamierzają się poddać. – Na razie nie zakazali używania smartfonów i mediów społecznościowych. Mogą kontrolować tylko lokalne stacje telewizyjne. Te z nas, które opuściły Afganistan, zaczęły ponownie pracować, tworzyć tam, gdzie jest to bezpieczne – relacjonuje. – Scenariusze powstają nawet w obozach dla uchodźców. Właśnie dostałam jeden, który moja przyjaciółka napisała w obozie. Zaczęłyśmy współpracować z międzynarodowymi producentami i filmowcami. Nie zatrzymamy się. Nie po to zaszliśmy tak daleko, aby teraz dać sobie to wszystko odebrać. Będziemy widoczne, będziemy istnieć, będziemy nadal pracować.

Koniec mediów w Afganistanie?

Rodzi się jednak obawa, że afgańskie stacje telewizyjne będą zniknąć z powodu bankructwa. Większość transmitowanych przez afgańskie stacje telewizyjne filmów i seriali to popularne produkcje indyjskie i tureckie, bardzo lubiane przez Afgańczyków. Nielatwo będzie dopasować ramówkę do nowych restrykcji.

Obawy wywołuje także stosunek talibów do dziennikarzy. Choć rzecznik grupy, Zabihullah Mudzahid, zapewniał, że nie grożą im żadne restrykcje, rzeczywistość przedstawia się odmiennie. Reporterzy bez Granic podają, że spośród ponad 700 afgańskich dziennikarek pracujących w Kabulu po 15 sierp-

nia niecałe 100 nadal jest aktywne zawodowo. Zaledwie garstka opuszcza stolicę, by realizować materiały w innych prowincjach.

Według danych NAI, afgańskiego watchdoga wolności mediów, od 15 sierpnia w całym Afganistanie zamknięto się ponad 250 redakcji i stacji telewizyjnych, a ponad 70 proc. pracowników mediów zostało bezrobotnych. Wielu afgańskich dziennikarzy i dziennikarek opuściło kraj po dojściu talibów do władzy. Powód jest jeden – strach i niewiara w zapewnienia talibów o wolności prasy i słowa.

– Większość naszych reporterów pracuje potajemnie, publikuje pod pseudonimem – mówi „Wyborczej” Zahra Joya, założycielka i szefowa Rukhshana Media, skupiającej afgańskie dziennikarki i współpracujące ze światowymi mediami, m.in. „The Guardian”. – Bycie dziennikarzem w dzisiejszym Afganistanie jest znacznie trudniejsze niż wcześniej. Talibowie naruszają wolność słowa i wolność prasy. Nie możemy już swobodnie pracować. Możemy pokazywać tylko to, co chcą talibowie.

Niektórzy afgańscy dziennikarze mówią wręcz o konieczności uprzedniego pokazywania swoich materiałów talibom przed publikacją. Human Rights Watch określiło talibskie regulacje i groźby wobec dziennikarzy jako element „szerszych wysiłków celem uciszenia jakiegokolwiek krytyki wobec władzy talibów”.

„Zniknięcie jakiegokolwiek przestrzeni na sprzeciw i pogłębiające się restrykcje wobec kobiet w mediach i sztuce są dewastujące” – konkluduje HRW. ●

Rosja: wybuch w kopalni był do przewidzenia

Kierownictwo kopalni, w której doszło do największej katastrofy górniczej ostatniej dekady, świadomie zmuszało górników do pracy w warunkach zagrażających ich bezpieczeństwu i życiu.

Kończy się trzydniowy okres żałoby w obwodzie kemerowskim. Wybuch metanu w kopalni Listwjażnaja, do którego doszło w ubiegły czwartek, doprowadził do śmierci 46 górników, 5 ratowników oraz hospitalizacji ponad 60 osób. Nie wiadomo, w jakim stanie są poszkodowani, których udało się wydobyć z kopalni żywych. Rzecznik lokalnej siedziby ministerstwa zdrowia informował, że zdiagnozowano u nich m.in. zatrucie produktami spalania i tlenkiem węgla. Więcej nie wiadomo. Władze odcięły przewiezionych do szpitala górników od świata, otaczając budynek policją.

Dziennikarze bez informacji

Jako pierwsi o uniemożliwieniu przez władze przedstawicielom niezależnych mediów uzyskania informacji o wypadku bezpośrednio od poszkodowanych alarmowali dziennikarze „Nowej Gaziety”.

„Mamy kategorię rozkaz Ministerstwa Zdrowia, aby leczyć, a nie zamieniać pacjentów w klaunów. Dlatego mamy policję przy wejściu”

– cytowała rzecznika obwodowej administracji redakcja.

Krótko potem urząd w obwodzie kemerowskim sprostował komunikat, przekazując dziennikarzom, że „kolega się pomylił”. „Nie ma takiego rozkazu. Nie można rozmawiać z ofiarami ze względu na zalecenia lekarzy” – poinformowano.

Z mediami nie rozmawiają także bezpośrednio urzędnicy i kierownictwo kopalni.

Kierownictwo świadomie łamało przepisy

Rozmawiać można jednak z byłymi i obecnymi pracownikami. Nie kryją, że wypadek nie był dla nich zaskoczeniem.

– Wszyscy wiedzieli, że do tego dojdzie, nikt tylko nie wiedział, kiedy to się stanie – stwierdza gorzko były pracownik kopalni Denis Timochin w wypowiedzi dla niezależnej redakcji Tajga.info.

Opowiada, że kierownictwo kopalni Listwjażnaja przez lata zmuszało górników do pracy w warunkach zagrożenia życia oraz świadomie naruszało kodeks pracy, grożąc opornym zwolnieniem. Timochin tłumaczy też, dlaczego górnicy się na to zgadzali: „Nie było wyboru. Nie chcesz pracować, to się zwalniasz. Dla dyrektora życie ludzkie nic nie znaczy, liczą się tylko pieniądze. Mówił, że ma kolej-

kę chętnych do pracy. A my mamy rodziny, kredyty, hipoteki. Nigdzie w obwodzie się tyle nie zarabiało” – opowiadał.

Z opowieści byłego górnika dowiadujemy się, że stężenie metanu w kopalni od lat regularnie przekraczało normę. Potwierdzają to inni pracownicy Listwjażnej, którzy w rozmowie z mediami opowiadają, że kierownictwo kopalni wydawało im czujniki zakłamujące stężenie metanu, by górnicy nie odmawiali pracy.

Władze zaprzeczają zarzutom górników

Opowieściom górników zaprzeczają władze. Z oświadczeń organów nadzoru technicznego organizowanych przez agencję TASS wynika, że przed wypadkiem kopalnia rzekomo nie odnotowywała przekroczenia maksymalnego dopuszczalnego stężenia metanu. „Czujni-



Wszyscy wiedzieli, że do tego dojdzie, nikt tylko nie wiedział, kiedy to się stanie

DENIS TIMOCHIN

były pracownik kopalni w wypowiedzi dla niezależnej redakcji Tajga.info

ki tego nie rejestrowały. Być może w czwartek nastąpiło nagłe uwolnienie” – czytamy.

W tę wersję pozwalają wątpić nie tylko wykonane przez górników zdjęcia czujników, które latem zarejestrowały przekraczające normę stężenie metanu, ale nawet oficjalne rezultaty kontroli prokuratury, która ujawniła, że w 31 kopalniach w obwodzie kemerowskim dopuszczono się ostatnio 449 naruszeń przepisów.

Z oświadczenia prokuratury wynika, że większość z nich dotyczy przede wszystkim naruszenia środków ostrożności i bezpieczeństwa przeciwpożarowego.

Organ ścigania ujawnił też naruszenia w dziedzinie ochrony pracy: nie przeprowadzono odpraw bezpieczeństwa, pracownicy nie otrzymali środków ochrony osobistej i kombinizonów, naruszano reżim pracy i odpoczynku. W oparciu o wyniki kontroli wszczęto już 180 spraw administracyjnych i jedną sprawę karną.

Areszt dla dyrektora kopalni i jego zastępcy

Prokuratura bada też, czy kierownictwo kopalni prawidłowo przeprowadziło proces ewakuacji górników oraz akcję ratunkową. Rodziny poszkodowanych przekazują mediom, że przez ponad półtorej

godziny po wybuchu na terenie kopalni nie prowadzono akcji ratunkowej. Następnie zaś wielokrotnie ją przerywano.

Obecna na miejscu dziennikarka niezależnej telewizji Dożd’ Masha Borzunowa opowiada: „Rodziny żądały kontynuowania poszukiwań, ale ratownicy powiedzieli, że nie mogą tego jeszcze zrobić ze względu na zagrożenie wybuchem. Krewni gotowi byli sami zejść do kopalni, mając nadzieję, że ich bliscy żyją. Nadzieję zdesperowanych rodzin rozbudził po katastrofie przedstawiciel Ministerstwa Sytuacji Nadzwyczajnych, który pozostających pod gruzami nazywał »poszkodowanymi«, a nie »ofiarami«. Kiedy jednak zapytaliśmy go, czy uważa, że jest szansa na uratowanie ludzi, odparł, że nie”.

Centralny Sąd Rejonowy w Kemerowie aresztował na razie pięć osób na dwa miesiące. Zatrzymani zostali dyrektor kopalni Siergiej Machrakow, jego zastępca Andriej Molostow, kierownik Siergiej Gierasimienkow oraz pracownicy państwowego organu nadzoru technicznego Siergiej Winokurov i Wiaczesław Siemykin. Mężczyźni są oskarżeni o naruszenie wymogów bezpieczeństwa przemysłowego i doprowadzenie do śmierci dwóch lub więcej osób. ●

Wiktoria Bielaszyn

Deweloperzy opuszczają metropolie

Dotąd nawet ponad połowa mieszkań powstawała w ośmiu największych miastach w Polsce. Teraz tylko co trzecie.

Justyna Sobolak

Ten rok może być rekordowy pod względem liczby rozpoczynanych budów mieszkań. Z najnowszych danych GUS wynika, że deweloperzy w okresie pierwszych 10 miesięcy tego roku ruszyli z budową 141 tys. mieszkań. To o blisko 34 proc. więcej niż przed rokiem. W samym październiku wystartowały prace przy niemal 13 tys. mieszkań. Pomimo ożywionych inwestycji deweloperom i tak nie udaje się zaspokoić rosnącego popytu.

Prace utrudnia dostępność gruntów i piętrzące się formalności administracyjne. – W Warszawie, we Wrocławiu, w Poznaniu, Krakowie czy Trójmieście od dawna trudno jest kupić grunt pod zabudowę wielorodzinną. Z naszych obserwacji wynika, że staje się to coraz trudniejsze. Działki, które zostały, są niezwykle trudne do zagospodarowania lub właściciele wykluczają możliwość ich sprzedaży. Nowych lokalizacji natomiast nie przybywa, również dlatego, że liczba gruntów miejskich i państwowych przeznaczonych na sprzedaż pozostaje ograniczona – zauważa Cezary Grabowski, dyrektor sprzedaży i marketingu Bouygues Immobilier Polska.

O połowę mniej

Z danych Cenatorium, firmy oferującej badania w zakresie dynamiki poziomu cen nieruchomości, wynika, że w ostatnich kilku latach rośnie udział mniejszych miast kosztem największych rynków. W latach 2005-17 od 55 do 60 proc. mieszkań, których budowę rozpoczynali deweloperzy, przypadło na 8 największych miast (Warszawa, Kraków,

Poznań, Wrocław, Łódź, Gdynia, Gdańsk, Sopot). Obecnie ich udział spadł do 34 proc. – Deweloperzy, nie mając już dostępnego dobrego banku gruntów, wychodzą krok po kroku do mniejszych miast, np. Łodzi, Lublina, Rzeszowa, Gorzowa Wielkopolskiego, Bydgoszczy, Torunia. Tam, gdzie jest ciągły niedobór mieszkań, niezła demografia oraz atrakcyjne ceny sprzedaży – mówi Mariusz Kurzac, dyrektor generalny Cenatorium.

Na korzyść mniejszych miast przemawiają znacznie niższe ceny gruntów. Do tego dochodzi mniejsza konkurencja, co pozwala osiągać deweloperom atrakcyjne zyski z inwestycji. Klientów też jest więcej, bo wiele osób szuka alternatywy dla dominujących bloków z wielkiej płyty, jakich dużo w mniejszych miastach. Są też inne powody dużego zainteresowania ze strony klientów.

– Miejscowości mniejsze, podmiejskie zyskują na znaczeniu nie tylko z uwagi na możliwe do zagospodarowania jeszcze tereny, ale także z powodu mniejszej intensywności zabudowy, większej ilości zieleni, a jednocześnie dobrej komunikacji z większymi miastami – mówi Jarosław Kozak, prezes zarządu Waryński SA Grupa Holdingowa.

Miejsce, teoretycznie, jest

Marek Wielgo, ekspert portalu GetHome.pl, zwraca uwagę, że w największych miastach teoretycznie nie brakuje miejsca pod zabudowę mieszkaniową. – Sprawdziliśmy dane portalu Geoportal.gov.pl i wynika z nich, że we wszystkich stosunkowo niewielki jest odsetek terenów zurbanizowanych. Wciąż największą powierzchnię zajmują grunty rolne



i leśne. Na przykład w Warszawie grunty rolne stanowią prawie jedną czwartą obszaru miasta, w Poznaniu i Gdańsku – jedną trzecią, zaś we Wrocławiu i Krakowie pod uprawy rolne jest przeznaczona niemal połowa ich powierzchni – mówi.

Dlaczego więc deweloperzy skarżą się na niską podaż gruntów pod budownictwo mieszkaniowe? – Firmom deweloperskim podcięła skrzydła m.in. ustawa ograniczająca obrót gruntami rolnymi. Ma to tę zaletę, że spowalnia niekontrolowane rozlewianie się miast. Problem w tym, że na obszarach zurbanizowanych podaż działek nadających się pod zabudowę mieszkaniową mocno się skurczyła. Drożej więc one w lawinowym tempie, co skutkuje wzrostem cen mieszkań – mówi.

Obrazuje to Zuzanna Należyta, dyrektor ds. handlowych w Eco Classic. – Ceny dzia-

lek już dawno przekroczyły racjonalne granice i wprost przekładają się na ceny mieszkań. Ze względu na niedobory gruntów w dobrych lokalizacjach działki po kilka tysięcy zł za mkw. znajdują chętnych. Dla opłacalności inwestycji istotna jest cena mkw. zawarta w cenie mkw. mieszkania. Przykładowo, jeżeli sama działka niesie koszt 4000 zł netto, budowa 6000 zł netto, a do tego trzeba dodać koszt komercjalizacji i zarobek, to widać, skąd biorą się obecne ceny – mówi.

Trend nabiera na sile

Inwestycji w mniejszych miastach czy strefach podmiejskich będzie przybywać. – Obserwujemy uważnie możliwości inwestowania w miejscowościach podmiejskich, w których jest zdecydowanie łatwiej o tańsze grunty pod zabudowę. Zrealizowaliśmy jakiś czas temu dużą inwestycję w podwarszawskich

Nie wszystkich klientów interesują mieszkania poza dużymi miastami. Z analizy banku PKO BP wynika, że za miasto wyprowadzają się osoby po 30. roku życia. Młodsze preferują najem, najlepiej w centrum miast

Fundacje apelują o nowe okienko w PIT-ach

Beneficjenci chcą usprawnienia procesu przekazywania kwot z 1 proc. Po zmianach wprowadzonych w ubiegłym roku przez Ministerstwo Finansów przestał on być transparentny, a podopieczni fundacji skarżą się na brak we wpływach.

Problem z 1 proc. jest znany od ubiegłego roku. Pod koniec lipca 2020 r. Ministerstwo Finansów podjęło decyzję dotyczącą zmiany sposobu wypłaty środków. Pałaczkę od urzędów skarbowych, które dotąd zajmowały się rozliczaniem wpłat, przejęło Centrum Kompetencyjne Rozliczeń w Bydgoszczy. W praktyce oznaczało to, że fundacje otrzymały jeden zbiorczy przelew, a nie – jak dotąd – kilka z różnych urzędów skarbowych.

Można powiedzieć, że to kwestia wygody, ale jest druga strona medalu. Taka zmiana pozbawiła kontroli nad środkami osoby, którym przekazujemy 1 proc.

– Nie mamy informacji o tym, pod jaki urząd skarbowy podlega podatek, który zdecydował się nam podarować 1 proc. podatku, ani jego danych osobowych. Postronnych może dziwić, dlaczego chcemy znać nazwiska osób, które przekazały nam swój procent. Czy to próba inwigilacji? Ciekawość? Nie, lecz czynników, które wzmagają w nas chęć poznania danych darczyńcy, jest kilka – mówi Agnieszka Józwicka, mama pięcioletniego Olinka, który wskutek komplikacji urodził się w stanie ciężkim w 27. tygodniu ciąży. Koszt miesięcznej rehabilitacji oscyluje wokół 8-16 tys. zł.

Nasz 1 proc. ma długą drogę do pokonania

Dla mamy chłopca najważniejsza jest kontrola nad prawidłowym procesem przekazywania środków.

– Podatnik wpisuje nasze dane do PIT-u, później te dane idą do urzędu skarbowego darczyńcy, na-

stępnie urząd wysyła informację do Centrum Rozliczeń w Bydgoszczy, a ono do fundacji, które przypisują dane kwoty na subkonta podopiecznych. Przy takim łańcuchu osób i instytucji łatwo o zgubę. W momencie gdy wiemy, że podatek przekazał nam znajomy, bo to zadeklarował, i nie widzimy wpłaty na subkoncie, możemy zacząć poszukiwania. Bez tego nie jesteśmy w stanie stwierdzić, czy wszystkie spodziewane wpłaty do nas docierają – zauważa Józwicka.

Szacuje, że z ubiegłorocznych wpłat przekazanych jej synkowi brakuje około 14 tys. zł. Z rozmów z podopiecznymi różnych fundacji wynika, że czasem chodzi nawet o 30-40 proc. wpłat.

Skąd to wiadomo? Podopieczni odnotowali rok do roku mniejsze wpływy przy podobnych działaniach marketingowych. To się wcześniej nie zdarzało. Wpłaty co rok były większe.

– Usiłowaliśmy przekonać ministerstwo do powrotu do starych zasad. Założyłam grupę „Poszukiwacze 1%”, w której wraz z innymi beneficjentami podatku i ich opiekunami zastanawialiśmy się, jakie podjąć działania. Napisałam pismo do ministra finansów, w którym apelowałam o wyjaśnienia dotyczące „zaginionych pieniędzy” za rok miniony, oraz prosiłam o przywrócenie informacji o urzędach skarbowych, z których pochodzą wpłaty. Niestety, bezskutecznie – dodaje Józwicka.

Beneficjenci chcą nowego okienka w PIT-ach

Teraz z apelem do ministerstwa zwróciła się fundacja Avalon.

– Rok temu prosiliśmy o przywrócenie informacji o urzędach, ale ministerstwo się do prośby nie przychyliło. W obecnym, w odpowiedzi na głosy naszych podopiecznych, ponownie wnioskujemy do mini-

stra finansów. Tym razem prosimy o wprowadzenie okienka w druku PIT, dzięki któremu sam darczyńca mógłby zdecydować o tym, czy wyraża zgodę na udostępnienie danych podopiecznemu, którego wspiera – mówi Krzysztof Dobies, dyrektor generalny fundacji Avalon.

Dodaje, że obecna sytuacja narzą organizacje pozarządowe, ale także system administracji podatkowej, na coraz częstsze zarzuty o brak transparentności w mechanizmie przekazywania wpłat z 1 proc.

– W tym roku lista celów szczegółowych liczyła 555 tys. 186 wpłat. Błędy pojawiły się w 22 tys. wpłat. Brak dostępu do narzędzia, które umożliwiłoby weryfikację, wpływa na to, że częściej pojawiają się zarzuty o brak transparentności w mechanizmie przekazywania wpłat z 1 proc. W efekcie ma to też negatywny wpływ na zaufanie do fundacji i administracji państwowej – tłumaczy Dobies.



• **W największych miastach o grunty pod zabudowę wielorodzinną jest już od dawna trudno, deweloperzy rozpoczynają więc inwestycje w miastach średniej wielkości. Na zdjęciu budowa osiedla Parkitka w Częstochowie**

FOT. GRZEGORZ
SKOWRONEK / AGENCJA
GAZETA

Ząbkach na ponad 800 mieszkań, która okazała się sukcesem. W przypadku takich projektów kluczowe jednak pozostaje dobre skomunikowanie z centrum metropolii – mówi Andrzej Oślizło, prezes zarządu Develia SA.

Alternatywa dla bająńskich cen

Mieszkanie pod miastem to alternatywa dla osób, które chcą uciec przed rosnącymi w gigantycznym tempie cenami. – W miejscowościach okalających największe miasta ceny gruntów, a w efekcie mieszkań są dużo niższe. Ci, którzy nie chcą za nie płacić bająńskich sum, coraz częściej decydują się więc na przeprowadzkę za rogatkami miasta. Z danych portalu RynekPierwotny.pl wynika, że np. w powiatach okalających Warszawę średnia cena metra kwadratowego mieszkań w ofercie firm deweloperskich jest niższa o 30-40 proc. – mówi Marek Wielgo.

Biorąc pod uwagę wydane w tym roku pozwolenia na budowę, wynika, że najwięcej mieszkań w okolicach Warszawy powstanie w powiatach piaseczyńskim, pruszkowskim i wołomińskim. Z kolei w okolicach Krakowa na celownik firm deweloperskich trafił powiat krakowski, a w okolicach Wrocławia – powiaty wrocławski i średzki.

Nie wszystkich klientów interesują jednak mieszkania poza dużymi miastami. Z analizy banku PKO BP „Puls nieruchomości” wynika, że za miasto wyprowadzają się osoby po 30. roku życia. Młodsze preferują najem, najlepiej w centrum miast. To odpowiedź na mniejsze zasoby finansowe. Najem do pewnego momentu w życiu jest też wygodnym rozwiązaniem, zwłaszcza jeśli wciąż szuka się swojego miejsca na ziemi.

Jeśli osoby po 30. roku życia kupują mieszkanie, wybierają położone w relatywnie dobrej lokalizacji, blisko centrum miasta. Trzydziestolatkowie inaczej. Bardzo często kupują dom lub budują go na własną rękę – często za miastem. Ta grupa wiekowa ma silną potrzebę posiadania większej liczby pokoi (4 i więcej). Co ciekawe, trzydziestolatkowie spośród wszystkich grup wiekowych najrzadziej decydują się na zakup mieszkania na rynku pierwotnym, jednocześnie przywiązując dużą wagę do jakości mieszkania – preferują nowsze mieszkania z rynku wtórnego.

Po czterdziestce plany się zmieniają. Preferencje coraz bardziej powracają do tego, co wybiera się, będąc dwudziestolatkami – chętniej kupujemy mieszkanie niż dom, spada przeciętna liczba kupowanych metrów i coraz silniejszym priorytetem jest zamieszkanie w centrum miasta. Kryterium to staje się bardzo ważne dla osób po 60. roku życia. ●

Niech podatnik decyduje

Petycję do resortu finansów cały czas można podpisać.

– Podatnicy, którzy nie będą chcieli przekazać informacji o sobie, nie zaznaczą rubryczki w Picie. A ci, którzy będą mieli wolę podzielenia się swoimi danymi, bardzo ułatwią nam ewentualną kontrolę nad podarowanymi pieniędzmi. Zniknęłaby też presja wywierana na fundacjach. Często zarzucają im nieuczciwość czy próbę utajnienia danych osobowych darczyńców dla własnych korzyści. A fundacje mają związane ręce – mówi Józwicka.

Ministerstwo Finansów do czasu publikacji artykułu nie odpowiedziało nam na pytanie, czy możliwe będzie umieszczenie na PIT-ach nowego okienka. ●

Justyna Sobolak

Miliony dla potrzebujących Komu przekazują 1 proc. Polacy

Wminionym roku na przekazanie 1 proc. zdecydowało się 15,3 mln podatników. Organizacje pożytku publicznego otrzymały łącznie 972,7 mln zł. Przeciętna kwota przekazana na rzecz tych organizacji wyniosła 63 zł. Najwięcej wsparcia Polacy przekazali na rzecz Fundacji Dzieciom „Zdążyć z pomocą” – 194 mln zł. Druga w kolejności była Fundacja Avalon, której podopieczni otrzymali 53 mln zł. W pierwszej trójce znalazła się jeszcze Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko” – 45 mln zł. ●

DZIAŁKI INWESTYCYJNE W ZBICZNIE

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

WÓJT GMINY ZBICZNO

OGŁASZA

I USTNY PRZETARG NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCYCH WŁASNOŚĆ GMINY ZBICZNO

- I. **Oznaczenie nieruchomości:** Działki położone w miejscowości Zbiczno, obręb Zbiczno, gmina Zbiczno, woj. kujawsko-pomorskie, KW nr T01B/00024443/4. Działki objęte miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego zatwierdzonym uchwałą nr XXXIII/235/2021 Rady Gminy Zbiczno z dnia 28 kwietnia 2021 r. w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części wsi Zbiczno.
 1. **Działka nr 720 o pow. 0,2149 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną z dopuszczeniem usług**
 - 1) Cena wywoławcza 140.093,31 zł (113.897,00 zł + 23% VAT)
 - 2) Termin i miejsce przetargu: 3.02.2022 r. godz. 9:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 7.005,00 zł do dnia 31.01.2022 r.
 2. **Działka nr 166/22 o pow. 0,1817 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną z dopuszczeniem usług**
 - 1) Cena wywoławcza 118.450,23 zł (96.301,00 zł + 23% VAT)
 - 2) Termin i miejsce przetargu: 4.02.2022 r. godz. 11:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 5.925,00 zł do dnia 1.02.2022 r.
 3. **Działka nr 166/23 o pow. 0,2394 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną z dopuszczeniem usług oraz teren zieleni naturalnej**
 - 1) Cena wywoławcza 156.064,86 zł (126.882,00 zł + 23% VAT)
 - 2) Termin i miejsce przetargu: 4.02.2022 r. godz. 12:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 7.805,00 zł do dnia 1.02.2022 r.
 4. **Działka nr 166/24 o pow. 0,2141 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną z dopuszczeniem usług**
 - 1) Cena wywoławcza 139.571,79 zł (113.473,00 zł + 23% VAT)
 - 2) Termin i miejsce przetargu: 4.02.2022 r. godz. 13:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 7.000,00 zł do dnia 1.02.2022 r.
 5. **Działka nr 166/18 o pow. 0,1761 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną**
 - 1) Cena wywoławcza 125.629,74 zł (102.138,00 zł + 23% VAT)
 - 2) Termin i miejsce przetargu: 3.02.2022 r. godz. 10:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 6.285,00 zł do dnia 31.01.2022 r.
 6. **Działka nr 166/17 o pow. 0,1998 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną**
 - 1) Cena wywoławcza 142.537,32 zł (115.884,00 zł + 23% VAT)
 - 2) Termin i miejsce przetargu: 3.02.2022 r. godz. 11:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 7.130,00 zł do dnia 31.01.2022 r.
 7. **Działka nr 166/57 o pow. 0,1590 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną**
 - 1) Cena wywoławcza 113.430,60 zł (92.220,00 zł + 23% VAT)
 - 2) Termin i miejsce przetargu: 8.02.2022 r. godz. 9:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 5.675,00 zł do dnia 4.02.2022 r.
 8. **Działka nr 166/58 o pow. 0,1624 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną**
 - 1) Cena wywoławcza 115.856,16 zł (94.192,00 zł + 23% VAT)
 - 2) Termin i miejsce przetargu: 8.02.2022 r. godz. 10:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 5.800,00 zł do dnia 4.02.2022 r.
 9. **Działka nr 166/59 o pow. 0,1624 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną**
 - 1) Cena wywoławcza 115.856,16 zł (94.192,00 zł + 23% VAT)
 - 2) Termin i miejsce przetargu: 8.02.2022 r. godz. 11:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 5.800,00 zł do dnia 4.02.2022 r.
 10. **Działka nr 166/61 o pow. 0,1709 ha + udział w części 1/2 w działce nr 166/60 o pow. 0,0240 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną + droga dojazdowa**
 - 1) Cena wywoławcza 122.255,85 zł (99.395,00 zł + 23% VAT)
 - 2) Termin i miejsce przetargu: 9.02.2022 r. godz. 9:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 6.115,00 zł do dnia 5.02.2022 r.
 11. **Działka nr 166/62 o pow. 0,1615 ha + udział w części 1/2 w działce nr 166/60 o pow. 0,0240 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną + droga dojazdowa**
 - 1) Cena wywoławcza 115.896,75 zł (94.225,00 zł + 23% VAT)
 - 2) Termin i miejsce przetargu: 9.02.2022 r. godz. 10:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 5.800,00 zł do dnia 5.02.2022 r.
 12. **Działka nr 166/63 o pow. 0,1543 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną**
 - 1) Cena wywoławcza 110.077,62 zł (89.494,00 zł + 23% VAT)
 - 2) Termin i miejsce przetargu: 9.02.2022 r. godz. 11:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 5.505,00 zł do dnia 5.02.2022 r.
 13. **Działka nr 166/64 o pow. 0,7316 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną, teren zieleni naturalnej i wód powierzchniowych oraz teren zieleni urządzonej**
 - 1) Cena wywoławcza 719.894,40 zł (585.280,00 zł + 23% VAT)
 - 2) Termin i miejsce przetargu: 8.02.2022 r. godz. 12:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 36.000,00 zł do dnia 4.02.2022 r.
 14. **Działka nr 166/14 o pow. 0,8479 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną oraz teren zieleni naturalnej i wód powierzchniowych**
 - 1) Cena wywoławcza 808.700,40 zł (657.480,00 zł + 23% VAT)
 - 2) Termin i miejsce przetargu: 8.02.2022 r. godz. 13:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 40.440,00 zł do dnia 4.02.2022 r.
 15. **Działka nr 166/13 o pow. 1,0560 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną, teren zieleni naturalnej i wód powierzchniowych**
 - 1) Cena wywoławcza 1.558.656,00 zł (1.267.200,00 zł + 23% VAT)
 - 2) Termin i miejsce przetargu: 3.02.2022 r. godz. 12:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 78.000,00 zł do dnia 31.01.2022 r.
 16. **Działka nr 166/67 o pow. 1,0709 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną**
 - 1) Cena wywoławcza 1.580.648,40 zł (1.285.080,00 zł + 23% VAT)
 - 2) Termin i miejsce przetargu: 3.02.2022 r. godz. 13:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 79.050,00 zł do dnia 31.01.2022 r.
 17. **Działka nr 166/25 o pow. 0,4031 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem usług**
 - 1) Cena wywoławcza 743.719,50 zł (604.650,00 zł + 23% VAT)
 - 2) Termin i miejsce przetargu: 4.02.2022 r. godz. 9:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 37.190,00 zł do dnia 1.02.2022 r.
 18. **Działka nr 166/42 o pow. 0,3798 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem usług**
 - 1) Cena wywoławcza 700.731,00 zł (569.700,00 zł + 23% VAT)
 - 2) Termin i miejsce przetargu: 4.02.2022 r. godz. 10:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 35.050,00 zł do dnia 1.02.2022 r.
 19. **Działka nr 166/66 o pow. 0,0547 ha i nr 166/69 o pow. 0,0964 ha przeznaczona pod zabudowę usługową**
 - 1) Cena wywoławcza 223.023,60 zł (181.320,00 zł + 23% VAT)
 - 2) Termin i miejsce przetargu: 3.02.2022 r. godz. 14:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 11.155,00 zł do dnia 31.01.2022 r.
- II. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**

Pełna treść ogłoszenia o ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zamieszczona jest na stronach internetowych Urzędu Gminy Zbiczno www.bip.zbiczno.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Zbicznie.

Szczegółowych informacji na temat przedmiotu przetargu oraz warunków udziału można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy w Zbicznie, ul. Szosa Brodnicka 53, 87-305 Zbiczno – Referat Gospodarki Komunalnej, Budownictwa i Rolnictwa, tel. 56-49-393-23 w godz. 7.15 do 15.00.

OGŁOSZENIE 34142225

Spór o farbę na siedzibie PiS

Kto wyniesie śmieci po rewolucji, czyli Marta Lempart kontra sprzątaczk

Niewiele rzeczy irytuje mnie bardziej niż nieświadome swego przywileju elity. Jedną z tych rzeczy jest przekonanie, że protesty powinny być schludne, kulturalne i nikomu nie przeszkadzać.

Dłużewska

Jedno z najlepszych pytań w historii sztuki zadała w 1969 r. amerykańska artystka Mierle Laderman Ukeles. Brzmi ono: A po rewolucji kto przyjdzie odebrać twoje śmieci?

Ukeles zadała to pytanie jako świeżo upieczona matka, która właśnie odkryła, że jako kobieta zajmująca się dzieckiem i domem dla świata sztuki stała się bezużyteczna. Ale idealnie pasuje też do klótni między Martą Lempart a panią sprząającą budynek, w którym mieści się biuro PiS.

Liderka Strajku Kobiet zjawiła się na Nowogrodzkiej w piątek, by zaprotestować przeciw planom całkowitego zakazu aborcji, obejmującego m.in. karanie kobiet przerywających ciążę i wprowadzenie rejestru ciężarnych. Wejście i drzwi do siedziby partii oblała czerwoną farbą. Zareagowała na to sprzątaczk: najpierw opieprzyła Lempart, a potem przyniosła jej mop i kazała po sobie posprzątać. Aktivistka odmówiła, dodając, że walczy również za dzieci tej pani. Ktoś rzucił, że posprzątać powinien Kaczyński. Wszystko przed kamerami.

Prawicowi komentatorzy triumfowali: oto aborcjonistki pokazały swoje prawdziwe oblicze rozpuszczonych, awanturujących się panie, które wycierają sobie pysk prawami kobiet, ale gardzą prawdziwymi, porządnymi kobietami. Typowe lewactwo, na pokaz zaangażowane, a w rzeczywistości niewidzące dalej niż czubek swojego nosa.

Triumfowała też lewica: oto Lempart, paskudna liberałka, straciła prawo do reprezentowania walczących o swo-



• **Marta Lempart podczas protestu przed Ministerstwem Zdrowia 26 listopada 2021 r.**

FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

je prawa Polek. Dała popis arogancji na miarę naszej klasy średniej, która (natchniona przez ośmiorniczki) jedną ręką trzyma transparent broniący wolności i demokracji, drugą podpisuje umowy śmieciowe, trzecią żegna się przed obrazkiem z papieżem, a czwartą lajkuje tweety Leszka Balcerowicza.

Zdenerwowana tą zgodnością prawica zaatakowała przedstawicieli lewicy, którzy krytykując Lempart, określili ją jako „wyżej postawioną w społeczeństwie”. Ci tłumaczyli, że nie oni, ale Pierre Bourdieu, a w sumie nie Bourdieu, tylko społeczeństwo, czyli wszyscy. A awantura trwała.

O ile prawicowe ubolewania nad wulgarnością feministek nie robią na mnie wrażenia, o tyle perspektywę lewicy poniekąd rozumiem. Mnie też niewiele rzeczy irytuje bardziej niż nieświadome swego przywileju elity pogardzające prostymi ludźmi. Ale tak się składa, że jedną z tych szczególnie irytujących rzeczy jest przekonanie, że protesty powinny być schludne, kulturalne i nikomu nie przeszkadzać.

A to przekonanie ma się u nas do brze. Polacy śmieją się z czechosłowackiej Partii Umiarkowanego Postępu

w Granicach Prawa i dziwią, patrząc na protestujących Białorusinów czekających na czerwonym świetle. Wystarczy jednak, by ktoś użył brzydkiego słowa, spowodował utrudnienia w ruchu czy pomalował ścianę, a już chór komentatorów zachłystuje się świętym oburzeniem. Wszystkim, którzy myślą teraz „na Zachodzie to nie do pomyslenia”, polecam obchody 1 maja w Berlinie, antyrasistowskie protesty w Paryżu albo jakąkolwiek demonstrację w Atenach.

Owszem, protesty bywają głośne, uciążliwe, generujące koszty, a niekiedy również są niemądre. Zdarza się, że utrudniają życie osobom, które nie są odpowiedzialne za stan rzeczy – czasem to pani sprząająca, która będzie szorować farbę, czasem podróżny, który nie zdąży na samolot na urlop, bo manifestacja blokuje ulicę, czasem rodzic, który musi zająć się dziećmi w czasie protestu nauczycieli. Nie zazdrościsz koleżance mieszkającej z malutką córeczką na Żoliborzu, która przez pół zeszłej jesieni miała pod oknami rozkrzyczany tłum ciągnący pod dom Kaczyńskiego. Ale – i tu Lempart trafiła w sedno – ten tłum był tam również dla niej i dla jej córki.

Nie zawsze zgadzam się z Martą Lempart, nie wszystkie jej wypowiedzi i decyzje mi się podobają. Ale oburzenie, że nie złapała za mop, to absurd. Błędem liderki OSK było nie pobrudzenie drzwi farbą, lecz wdanie się w kłótnię z panią sprząającą, zamiast odpowiedzieć jej uprzejmie i z szacunkiem. Nie wiem, czy to wyraz pogardy, jaką liderka OSK żywi do sprzątań, czy po prostu reakcja wynikająca z wściekłości i frustracji – uczuć, które we współczesnej Polsce wydają się w pełni uzasadnione. Nie sądzę, by byli to w stanie ocenić inni komentujący.

Wiem za to, że na Nowogrodzkiej broniła osób, które PiS skazuje na cierpienie, śmierć, strach, a niedługo, być może, więzienie. Tych, którym lekarze kazały ryzykować sepsę, nosząc obumarły płód. Którym odmawiają aborcji, nawet gdy się im należy. Które fundamentaliści chcą zastraszać, rejestrować, kazać im tłumaczyć się z poronień.

Wiele z nich to też sprzątaczk, bezrobotne, osoby pracujące w fabrykach i centrach Amazona, zarabiające minimalną pensję albo nawet i nie. To te osoby restrykcyjne prawo dotyka najmocniej: nie mają pieniędzy na wyjazd za granicę, nie mogą wziąć kilku dni wolnego. Nie mają znajomego ordynatora, urzędniczki ani dziennikarki, którą mogłyby poprosić o pomoc, gdy nie mogą wygzekwować swoich praw.

Pytanie, kto posprząta po rewolucji, jest ważne, bo przypomina o niezbędnej i niedocenianej pracy. Ale nie oznacza to, że wszystkie rewolucje należy odwołać, żeby przypadkiem coś się nie pobrudziło.

Emilia Dłużewska

Zarząd Dróg i Utrzymania Miasta,
53-633 Wrocław, ul. Długa 49
tel. 71 376 00 27
fax 71 376 08 39
zdium@zdium.wroc.pl, www.zdium.wroc.pl



UWAGA

INWESTORZY ZAMIERZEŃ INWESTYCYJNYCH NIEZWIĄZANYCH Z GOSPODARKĄ DROGOWĄ, OPERATORZY SIECI UZBROJENIA PODZIEMNEGO, KTÓRYCH REALIZACJA WYMAGAĆ BĘDZIE ZAJĘCIA PASA DROGOWEGO

Zarząd Dróg i Utrzymania Miasta we Wrocławiu, realizując obowiązki zarządcy drogi wynikające z przepisów art. 20 pkt. 7 i 8 ustawy z dnia 21 marca 1985 r. (tekst jednolity: Dz. U. z 2020 r., poz. 470) w zakresie koordynacji robót w pasie drogowym oraz w zakresie wydania zezwoleń na zajęcie pasa drogowego i zjazdów z dróg oraz pobierania opłat z tego tytułu,

przyjmuje zgłoszenia inwestorów o planowanych na 2022 rok pracach wymagających zajęcia pasa drogowego na cele niezwiązane z budową, przebudową, remontem, utrzymaniem i ochroną dróg.

Powyższe zgłoszenia niezbędne są do sporządzenia planu koordynacyjnego robót w pasie drogowym dróg publicznych i wewnętrznych na **2022 rok**.

Niezgłoszenie przez inwestora planowanych na **2022 rok** robót wymagających zajęcia pasa drogowego może skutkować odmową wydania zezwolenia na prowadzenie robót w pasie drogowym.

Zgłoszenia należy kierować pisemnie na adres:

Zarząd Dróg i Utrzymania Miasta we Wrocławiu – Wydział Ochrony Pasa Drogowego, ul. Długa 49, 53-633 Wrocław, lub za pomocą platformy ePUAP <http://bip.zdium.wroc.pl/informacja-o-epuap/>, w terminie **do 31 grudnia 2021 roku**.

Zgłoszenie powinno zawierać w szczególności:

- 1) nazwę i siedzibę inwestora występującego o zajęcie pasa drogowego;
- 2) cel zajęcia i rodzaj planowanych robót;
- 3) lokalizację – opis pasa drogowego (nazwę i odcinek ulicy, nr działki, AM, obręb);
- 4) wielkość zajęcia i rodzaj elementu pasa drogowego (jezdnia, chodnik, zieleni i inne);
- 5) planowany zakres zajęcia pasa drogowego;
- 6) osobę do kontaktów (imię, nazwisko, nr telefonu).

OGŁOSZENIE 34142445

PRZETARG Spółdzielnia Mieszkaniowa „ZAKRZEWO”

z siedzibą w Elblągu przy ulicy Robotniczej 246

ogłasza w dniu 01.12.2021r.

przetarg ustny, nieograniczony dotyczący:

1. Zbycie prawa użytkowania wieczystego działki nr 137/6 o powierzchni 2 784 m² położonej w Elblągu przy ul. Kasprzaka 12, oraz zbycia prawa własności posadowionych na tej działce kompleksów budynków usługowo-handlowych i pawilonu handlowego o łącznej powierzchni 542,20 m², zapisanej w księdze wieczystej o numerze EL1E/00026418/4 w Sądzie Rejonowym w Elblągu.
Cena wywoławcza – 1 500 000,00 zł. netto, wadium – 150 000,00 zł.
2. Zbycie prawa użytkowania wieczystego działki nr 159/1 o powierzchni 5 050 m² położonej w Elblągu przy Al. Odrodzenia 4 oraz działki 160/3 o powierzchni 11 961 m² położonej w Elblągu przy Al. Odrodzenia 6 zapisanych w księgach wieczystych o numerach EL1E/00027268/4 oraz EL1E/00021288/8 w Sądzie Rejonowym w Elblągu.
Cena wywoławcza 8 000 000,00 zł. netto, wadium – 800 000,00 zł.

Przetargi odbędą się dnia 22.12.2021r w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej „Zakrzewo” w Elblągu w sali nr 5 na parterze budynku.

Przetarg nr 1 – godz. 11:00. Przetarg nr 2. – godz.12:00.

Szczegółowe informacje określające przedmioty sprzedaży i warunki przetargów dostępne są w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej „Zakrzewo” w Elblągu, tel. 55 235 69 02 wew. 221 oraz na stronie internetowej www.zakrzewo.elblag.pl

Zamawiającej przysługuje prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

OGŁOSZENIE 34141569

OGŁOSZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądowy

przy Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie Katarzyna Pożarowska-Kępa na podstawie art. 953 kpc podaje do publicznej wiadomości, że w dniu **10-12-2021 r. o godz. 12:00** w budynku Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie mającego siedzibę przy ul.Ogrodowej 51a, **sala 4**, odbędzie się

DRUGA LICYTACJA

udziału 15/100

w nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną nr 29 z obrębem 1-06-19 o pow. 211 m² zabudowaną budynkiem mieszkalnym o pow. zabudowy ok. 125 m², p.u. ok. 195 m². Nieruchomość położona jest: Warszawa, ul. Bruzdowa 109B, dla której **Sąd Rejonowy dla W-wy Mokotowa VII Wydział Ksiąg Wieczystych** prowadzi księgę wieczystą o numerze **KW WA2M/00280030/6**.

Suma oszacowania udziału wynosi **226 935,00zł**, zaś cena wywołania jest równa **2/3** sumy oszacowania i wynosi **151 290,00 zł**.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w wysokości jednej dziesiątej sumy oszacowania, to jest **22 693,50zł**.

OGŁOSZENIE 34141446

1 RP



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Listy@wyborcza.pl Tacy jak ja protestują w obronie wolnych mediów

Jolanta Grzenia

Drodzy moi dziennikarze „Gazety Wyborczej”,
zaczynałam pracę jako młoda dziewczyna w małym miasteczku przygranicznym, gdzie wszyscy się znali. Jeszcze trwała komuna, były zastój i ponura egzystencja. Gazety, które powieślały te same informacje, te same zdjęcia, podobne wywiady i wynurzenia. Duszne i nieciekawe, bez polotu.

Adam Michnik, Jacek Kuroń i inni towarzyszyli mi w życiu już wcześniej. Poza literaturą wspierali nas na strajkach studenckich w 1981 roku tuż przed stanem wojennym. I gdy zaczął się przełom, z nadzieją patrzyłam na „Gazetę Wyborczą”, której pierwszy numer przyniósł kolega do pracy. Nareszcie coś, co dawało oddech i ufność, że mam swoją gazetę codzienną. A na pierwszej stronie Lech Wałęsa, od tej chwili „prywatna osoba z wąsami”. Od drugiego numeru, który kupiłam w kiosku Ruchu, towarzyszyli mi przez wszystkie te lata. Wy się zmienialiście, a ja z Wami. Od paru lat czytam Was w wersji elektronicznej, ale właśnie od tego zaczynam poranek. Często zresztą czytam Was i na dobranoc, bo zawsze jest jeszcze coś, co umknęło albo było zbyt długie.

Od sześciu lat, gdy prezes zagarnia kolejno wszystko, boję się o to, że i Wy znikniecie, a Wasze miejsce zajmą podwładni z kompleksem Michnika, których zadaniem będzie zaorać wszystko. Tak jak zaorano moją ukochaną Trójkę. Dlatego też z drżeniem serca czytam listy Zarządu do Was, Wasze odpowiedzi i różne reakcje dookoła. Dlatego piszę do Was, bo chcę, abyście wiedzieli, że takich jak ja jest wielu. To tacy jak ja stoją pod sądami, protestują w obronie wolnych mediów. Jesteście nam potrzebni.

Jesteście potrzebni również tym, którzy wspierają prezesa i jego rządy. Tylko że oni jeszcze tego nie rozumieją. Wydaje im się, że jak we wszystkich mediach zaplanuje orlenizacja, to nareszcie będą wolni i szczęśliwi. A będzie akurat dokładnie na odwrót.

Trzymam za Was kciuki, nie dajcie się. ●



• **Piszcie:**
listy@wyborcza.pl

Obrona niezależności „Gazety Wyborczej”

Dziury po „Wyborczej” zasypać już by się z pewnością nie dało

Paweł Kasprzak

Lektura oświadczeń rozwiewa złudzenia – ani pokoju, ani nawet zawieszenia broni nie będzie pomiędzy redakcją „Wyborczej” a Agorą. Poleje się krew. Co będzie z „Wyborczą”?

Zarząd Agory kreuje obraz zasłużonych wprawdzie, ale kompletnie nieprzystających do realiów nowoczesnego biznesu redakcyjnych dziadków z ich nierenownym i ekstrawaganckim hobbym z minionej epoki. Prawda jest natomiast taka, że „Wyborcza” oczywiście zarabia. Nieźle i coraz lepiej. Dobrą rentowność i nowoczesność zawdzięcza zresztą w znacznej mierze nie komu innemu, tylko właśnie temu samemu Jerzemu Wójcikowi, którego Zarząd postanowił się akurat pozbyć i prze do tego z godną fortuny determinacją, nie znając żadnych granic. Być może Agora potrafi wskazać własnym akcjonariuszom bardziej dochodowe gałęzie swej działalności – ale strat „Wyborczej” wykazać nie umie. Niskiej rentowności też nie. Nie jest w stanie zaprzeczyć przede wszystkim temu, że w portfelu Agory „Gazeta Wyborcza” jest – również z czysto biznesowego punktu widzenia – najcenniejszą z kart.

NIE CHODZI O PIENIĄDZE

Jeśliby zaś Agora chciała twierdzić, że „Wyborcza” jest wyłącznie obciążeniem – dlaczego jej nie sprzeda? Dlaczego właściwie zamiast pozbyć się rzekomego balastu – co robi każda przytomna biznesperson – postanawia zarządzić redakcję w atmosferze gorszącego skandalu, a więc takiej, której szacowne firmy, zwłaszcza notowane publicznie, unikają jak ognia? Co tu się dzieje naprawdę?

Popularne porzekadło mówi, że jak nie wiadomo, o co chodzi, to z pewnością chodzi o pieniądze. Tu jest najwyraźniej na odwrót.

Patrząc na nieodwracalny już, jak się zdaje, konflikt w Agorze, myślę siłą rzeczy o radykalnych rozwiązaniach i miałbym ochotę namawiać do ryzyka zespół „Wyborczej”.

Fundusz publiczny, który by przejął „Wyborczą”? Prywatny inwestor? Nie straciłby przecież – tyle wiemy i namawiać możemy uczciwie. Nie warto przypadkiem popytać o ofertę sprzedaży?

Pamiętam wzburzenie po przejęciu przez Orlen tytułów Polska Press. Pamiętam nawoływanie do bojkotu Orlenu. Naiwne to było w denerwujący mnie sposób – bojkot konsumencki udaje się niezmiernie rzadko, w Polsce nie udało się jeszcze nigdy. W dopiero co wówczas minionym głosowaniu Rafał Trzaskowski dostał 10 mln głosów. Gdyby tak – marzyło mi się – co dziesiąty z 10 milionów wyborców opozycji wpłacał co miesiąc równo-



• Spotkanie zespołu redakcji „Wyborczej” z naczelnymi
FOT. MACIEK
JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



*Popularne porzekadło
mówi, że jak nie
wiadomo, o co chodzi,
to z pewnością
chodzi o pieniądze.
Tu jest najwyraźniej
na odwrót*

PAWEŁ KASPRZAK

wartość litra benzyny na publiczny fundusz mediów, swego rodzaju „abonament na demokrację”, jak to kiedyś nazwał Kuba Wygnański, to z 5 milionami miesięcznych wpływów organizacje obywatelskie dotarłyby z własnymi mediami na najdalszy wschód Polski. Takie przedsięwzięcia udają się równie słabo jak bojkot konsumencki – z wyjątkami dotyczącymi gwiazd, jak Wojciech Mann i radiowa Trójka. Ale może Adam Michnik jest gwiazdą wystarczającej jasności? I „Gazeta Wyborcza”? I cały jej wciąż świetny zespół? Moim zdaniem przychodzi dziś czas, by stworzyć fundusz dla „Gazety Wyborczej”.

To jest zresztą rzecz nawet ważniejsza niż sama „Wyborcza”.

„WYBORCZA” POZOSTAJE PUNKTEM ODNIESIENIA

Brzydko się bowiem bawią chłopcy i dziewczęta z Agory nie tylko dlatego, że opluskują ludzi w kampanii czarnego PR. Przede wszystkim dlatego, że nie wiedzą, czym frymarczą i jaka tu jest stawka. Mogę się wściekać na „Wyborczą”, w której co raz ustanawiano „polityczną linię” i sam – na przykład z prawyborami – padałem jej ofiarą. Znam więc „Wyborczą” i od najboleśniej dla mnie strony,

i od tej najsłodszej. Wiem, że jest bezcenna i jest świetna, najlepsza. Dla ogromnej grupy ludzi – również tych, którzy „Wyborczej” nie cierpią – pozostaje punktem odniesienia. Co najmniej stroną, której w Polsce nie może zabraknąć. Ale jeszcze nie to jest najważniejsze.

Wściekając się lub nie, każdego dnia, a co najmniej każdego tygodnia znajduję w „Wyborczej” teksty fundamentalnie ważne. Ważne w sposób, który prawdopodobnie nie jest oczywisty.

Bo tu nie o politykę chodzi, nie o „tożsamość demokratów” ani nie o wojnę z PiS. Wyobraźcie sobie nauczycieli czytających właśnie tanie i podobno niezwykle rentowne portale plotkarskie, które dla chłopców i dziewcząt z Agory robią za wzór nowoczesnych mediów. Jaka reforma edukacji miałaby się wówczas udać? Pozwolilibyście zajmować się własnymi dziećmi komuś, kto w głowie ma sieczkę z newsów o Lewandowskim i nic więcej? Wyobraźcie sobie takich, którzy nigdy nie sięgną po choćby ostatnio opublikowany tekst rozmowy z Jackiem Dukajem, że by nie iść wstecz z jakąś kwerendą wszystkich tych nieprzeliczonych tekstów, na których wyrosły już pokolenia inteligencji? O ile istnieje jeszcze jakaś inteligencja w Polsce. Jeśli istnieje, to z pewnością nie w Agorze, niezależnie od tego, ile i jakie dyplomy mają ludzie stamtąd.

INTERESOWNA GŁUPOTA

Pokażcie drugie takie medium inne niż „Wyborcza”. Owszem, da się wymienić kilka. Ale dziury po „Wyborczej” odbudować już by się z pewnością nie dało – to są połączone naczynia, żywy organizm, w którym mendedżerowie Agory z niezrozumiałych powodów i w niejasnych celach postanowili zacząć wymachiwać brzytwą.

Wejście na giełdę było głupim pomysłem. To zwłaszcza w tym kontekście dalsze losy „Wyborczej”

są ważniejsze niż sama tylko „Wyborcza”, skądinąd przecież ważna niesłychanie. W mediach działa bowiem odmiana kopernikańskiego prawa gorszego pieniądza. Dobrze znam siłę argumentów o niskich oczekiwaniach odbiorców. Że im głupiej, tym lepiej się sprzeda. Również tych argumentów używają dziewczęta i chłopcy z Agory – co brzmi jak groteskowy żart z dostojnej greckiej przeszłości i znaku Agory. Stojąca za tym pozornie oczywistym poglądem złowroga antropologia jest źle zaprojektowanym, okrutnym eksperymentem społecznym, który działała jak samospełniające się proroctwo. Prawo Kopernika było prawdą nie dlatego, że ludzie w jego czasach woleli tanie podróby od szczego złota. Na finansowych rynkach odwrotnie do prawa Kopernika działała więc np. dolaryzacja. Ludzie jednak, okazuje się, szukają wartości – i to tyle o nich wiemy na pewno, a nie to, że są po prostu głodni głupoty i tandety, jak nam to wmawiają macherzy z Agory. Ale rozwiązanie musi się znaleźć, jeśli nie chcemy, by nasze dzieci wychowywali ludzie bez horyzontów. Nie trzeba fundamentalizmu Czarnka, by narozrabiać złowroga. Wystarczy interesowna głupota doprowadzona do skrajności. Zarząd Agory przykładem.

„Wyborcza” to nie tylko i nie przede wszystkim anty-PiS, demokracja i podobne rzeczy. To ni mniej, ni więcej tylko przetrwanie inteligencji. „Wyborcza” próbowała z budzącą nadzieję sukcesem tworzyć model inteligentnego medium w świecie zalewanym przez bezmiar bezdusznej głupoty. Warto ten sukces utrzymać. Publiczny fundusz, który za inwestowałby w tę gazetę, byłby najlepiej wydanymi pieniędzmi. Ach, jak bym chciał to zobaczyć! To i miny nierozgarniętych „rekinów” z Agory... ●

wyborcza.pl

• **Cały tekst na**
Wyborcza.pl/WyborczaToWy

„Psie pazury” Jane Campion

WESTERN CZY ANTYWESTERN

Dramat salonowy o przemianach społecznych na Dzikim Zachodzie, po którym jeżdżą konie i samochody? Moralitet z podtekstami gejowskimi? Perwersyjna historia morderstwa? „Psie pazury” są po trosze tym wszystkim.

Jacek Szczerba

Mnie „Psie pazury” drażnią natrętną wewnętrzną sprzecznością. Jeśli chodzi o przekaz podstawowy, wydają się aż przesadnie proste. Parę słów o opiekowaniu się mamą padających z za kadr na wstępie właściwie objaśnia ich sens. Plus kluczowe zdanie, które rzuca w rozmowie jedna z postaci: „Ojciec obawiał się, że jestem za silny. – Za silny?” – pyta niedowierzająco druga.

Jane Campion, jakby zła na siebie, że podaje nam przesłanie jak na tacy, niepotrzebnie komplikuje film zabiegami formalnymi. Stąd jego ślamazarne tempo, stąd dziwaczne ustawienia kamery, celowe gubienie rytmu scen czy upajanie się przeestetyzowanymi detalami. Nie oszczędziła nam nawet operatorskiego cytatu ze wspaniałych „Poszukiwaczy” (1956) Johna Forda: tak jak on z ciemnego wnętrza spogląda na westernową dziczą przez jasny prostokąt otwartych drzwi.

Jesteśmy w Montanie, którą udaje tu Nowa Zelandia, w roku 1925. Spęd była kończą własnie zamożni ranczerzy – bracia Burbankowie. George (Jesse Plemons) jest spolegliwy i elegancki, cierpliwie zdobywa wysoko ulokowanych sprzymierzeńców. Phil (Benedict Cumberbatch) to nieznoszący sprzeciwu arogant i raptus.



• „Psie pazury”. Grający bracia Burbank Benedict Cumberbatch i Jesse Plemons
FOT. KIRSTY GRIFFIN/NETFLIX



FOT. EVAN AGOSTINI/INVISION/AP

„Psie pazury” to pierwszy kinowy film Campion od 13 lat. Za jego reżyserię dostała Srebrnego Lwa na festiwalu w Wenecji

Skromny lokal, w którym ich ludzie świętują zakończenie pracy, prowadzi wdowa Rose Gordon (Kirsten Dunst) wspierana przez dorastającego syna Petera (Kodi Smit-McPhee), który zamierza zostać chirurgiem. Phil zaraz Petera i Rose obraża, a George się z Rose... żeni. Gdy Rose zjeżdża do rezydencji Burbanków, Phil od razu wygarnia jej, że zakochała się w ich pieniądzach, a nie w George'u...

PARĘ PYTAŃ DO ZADANIA

„Psie pazury” to ekranizacja piętej z trzynastu powieści, które popchnął Thomas Savage (1915-2003). W związku z premierą filmu ukazała się ona po polsku (Prószyński i S-ka, tłumaczenie Magdalena Koziej). Wiadomo, że westernowe książki Savage'a są mocno autobiograficzne: on też wiódł nieszcześliwe życie na ranczu, ale w szkole ponoć czuł się jeszcze gorzej. Rose to nieskrywany portret jego matki.

Gdyby chciało się pogrzebać w „Psich pazurach” trochę głębiej, trzeba by postawić kilka zasadniczych pytań. Przykładowo: dlaczego Rose pije? Dlaczego Phil, choć studiował w Yale filologię klasyczną, woli śmierdzieć, niż wykopać się we własnym domu? Jak się ma tytułowy instrument z „Fortepianu” (1993, Złota Palma w Cannes) Campion,

do fortepianu, na którym brzdąka tu Rose? I co każdy z nich znaczy?

Dlaczego Phil wspomina kowboja, który uczył obu braci prowadzenia rancza, i wciąż trzyma, na honorowym miejscu, jego siodło? No i jak interpretować oryginalny tytuł filmu – „The Power of The Dog” – zaczerpnięty z biblijnego Psalmu 22 („Deliver my soul from the sword, my precious life from the power of the dog!”), który po polsku brzmi – „Ocal od miecza moje życie, / z psich pazurów wyrwij moje jedyne dobro”?

Odpowiadając na te pytania – choć nie zawsze da się skłecić odpowiedź czytelną i przekonującą – można by zbudować solidną filmoznawczą rozprawkę. Ja ograniczę się tylko do wskazania momentów w „Psich pazurach”, które dla mnie wybrzmiewają najpełniej. Oto Rose i Phil toczą muzyczny pojedynek: ona gra na fortepianie, on na banjo. Oto Phil odbywa konną przejażdżkę, obserwując swych pracowników, którzy, zrelaksowani i nieskrępowani nagością, zażywają kąpeli w okolicznej rzece. Oto Peter, przy otwartym atlasie anatomicznym, dokonuje sekcji królika, którego parę chwil wcześniej głośko nierzadko ulubioną maskotkę... „Psie pazury” to pierwszy kinowy film Campion od 13 lat. Za jego reżyserię dostała Srebrnego Lwa na festiwalu w Wenecji. Myślę, że trochę na wyrost, jako sławna weteranka (rocznik 1954), której nie wypada

nie nagrodzić, jeśli już zaprosiło się ją do konkursu.

JAK WY TAK, TO JA TAK

„Psie pazury” mają jednak zaletę nieprzekładającą się na festiwalowe laury. Wyrażają aktualny stan ducha autorki. Podczas promocji filmu Campion odniosła się do sytuacji panującej w Hollywood. Pismu „Variety” powiedziała, że „nienawidzi filmów o superbohaterach”, sama „nigdy takiego nie zrobi, bo nie potrzebuje pieniędzy”, i że takie filmy szkodzą reżyserom („Nie widzę wielu osób, które nakręcisz kasowy hit u Marvela, umiałyby wrócić do osobistych produkcji o małych budżetach”).

– Skoro wy robicie głupawę bajeczki o fruwających facetach w pelerynach, to ja pokomplikuję nieco wasz ulubiony, ostatnio zarzucony gatunek: western – tak, zdaje się, Campion mruczała sobie pod nosem.

Niestety, to usilne pokomplikowanie uderzyło w wartość „Psich pazurów”. Choćby przeszkodziło aktorom w zagranu wybitnych ról. Cumberbatch był takiej najbliższy.

W Polsce „Psie pazury” znalazły się w wąskiej dystrybucji kinowej, ale od 1 grudnia będą się mogli z nimi zmierzyć abonenci Netfliksa. Przed seansem zalecam mocną kawę. ●

W Sądzie Rejonowym w Inowrocławiu w Wydziale I Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 781/18 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierzu Szczukowskim synu Władysława i Leokadii, zmarłym w dniu 3 sierpnia 2015 roku w Inowrocławiu posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Inowrocławiu.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu spadku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34142350

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI

Syndyk Masy Upadłości osoby fizycznej Krzysztofa Szuby ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż z wolnej ręki: 1. Udziału w wysokości 32500/81091 części nieruchomości lokalowej o powierzchni 360,22 m² położonego w Krakowie przy ul. Bosaków 5A/LU 87 objętego KW KR1P/00440917/2 prowadzoną przez Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórze w Krakowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych stanowiący lokal użytkowy oraz udział 81091/755844 w częściach wspólnych budynku oraz prawie własności gruntu terenu objętego KW KR1P/00238497/2 prowadzoną przez Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórze w Krakowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych

- cena wywołania nie niższa niż 50% oszacowania nieruchomości, tj. 948 798 zł netto.

Wadium wynosi 10% ceny wywołania każdej pozycji.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie oferty pisemnej zgodnej z zatwierdzonym regulaminem sprzedaży znajdującym się na stronie internetowej syndyka.

Oferty należy składać osobiście lub pocztą najpóźniej do dnia 14.12.2021 r. na adres: Kancelaria Notarialna Elżbieta Judasz, 34-200 Sucha Beskidzka, ul. Mickiewicza 9C z napisem na kopercie „OFERTA NA ZAKUP NIERUCHOMOŚCI KRAKÓW >> NIE OTWIERAĆ”.

Rozpoznanie ofert i rozstrzygnięcie przetargu nastąpi w dniu 17.12.2021 r. o godz. 11:00 w Kancelarii Notarialnej w Suchej Beskidzkiej.

Z przedmiotem sprzedaży, opisem i oszacowaniem, regulaminem sprzedaży oraz innymi dokumentami można zapoznać się w siedzibie syndyka najpóźniej do dnia 14.12.2021 r. osobiście lub przez pełnomocnika. Regulamin sprzedaży oraz opis i oszacowanie nieruchomości opublikowany jest na stronie internetowej <http://www.bogdanloboz.pl/>

Informacje ogólne dotyczące przedmiotu sprzedaży, jak również przetargu, można uzyskać najpóźniej do dnia 14.12.2021 r.

Organizator przetargu Syndyk Masy Upadłości Bogdan Łoboz, tel. kontaktowy: 513 087 074, e-mail: syndyk.loboz@gmail.com.

OGŁOSZENIE 34142372

Przed Sądem Rejonowym w Dąbrowie Tarnowskiej

I Wydział Cywilny w sprawie o sygn. akt I Ns 341/21 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Żabno o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie nieruchomości położonej w Podlesiu Dębowym, gm. Żabno, oznaczonej jako:

- działka nr 396/2 (dawna p.gr. 153/2) o powierzchni 0,14 ha, stanowiąca własność pozahipoteczną.

Sąd wzywa właścicieli nieruchomości lub ich następców prawnych, jak również wszystkie zainteresowane osoby, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazały swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34142387

1 RP

Wystawa w Muzeum Sztuki Nowoczesnej

Polska nie pozwala nie myśleć o aborcji

Jeśli do kogoś mieć żal o to, że w galeriach zderzamy się z tymi samymi problemami co w wiadomościach, to do mizoginów, homofobów, hipokrytów i cyników, przez których te problemy są wciąż aktualne.

Dłuzewska

– Nie miał pan szczęścia do Polski.

– A kto miał?

Ten dialog między dziennikarzem a Andrzejem Żuławskim usłyszałam niedawno w dokumencie Kuby Mikurdy „Ucieczka na Srebrny Glob”. I choć do Żuławskiego mam stosunek chłodny, przez moment poczułam do niego sympatię.

Polska jest szalenie męcząca. Wiedział o tym Żuławski; wiedział Lechoń, marzący, by „wiosnę, nie Polskę zobaczyć”; wiemy i my, obywatele i obywatelki kolejnej RP. Miały być sielanki, płaczące wierzby i palająca dzięcielina, a tymczasem nic, tylko marsze, protesty, demonstracje i upominanie się o swoje i cudze prawa. W dodatku nie wygląda, by w najbliższej przyszłości miało się to zmienić.

Przyznam: jęknęłam w duchu, gdy usłyszałam, że Muzeum Sztuki Nowoczesnej otwiera wystawę o aborcji. Przez ostatnie pięć lat niewiele tematów towarzyszyło mi tak notorycznie: słuchałam o aborcji w Sejmie, czytałam w książkach, pisałam w gazecie i krzyczałam na ulicy. W nadchodzącym roku mam dwa marzenia: doczekać końca pandemii i nie musieć przez chwilę myśleć o aborcji. I mimo wszystko wygląda, jakbym miała szansę raczej na to pierwsze.

Nic nie poradzę, „Kto napisze historię łez” trzeba obejrzeć. Nawet jeśli temat ma

się w małym palcu. Przede wszystkim dlatego, że mówi o nim w zupełnie inny sposób: metaforyczny, wizualny, niekiedy poetycki – jak w przypadku instalacji Argentynki Marieli Scafati, różnokolorowych sylwetek ułożonych w centralnej części wystawy, uśpionego tłumu czekającego na sygnał.

Poetyckość nie oznacza tu estetyzacji. Wystarczy spojrzeć na instalację młodej polskiej artystki Agaty Słowak. To olejne obrazy przedstawiające kobiety jakby wyjęte ze średniowiecznych kazania: wyuzdane, prowokujące, obścisujące się z demonami. Między pracami leżą szmaciane lalki przypominające kobiety, ale zdeformowane, odpychające, pozbawione indywidualnych cech. Albo na akcję Anny Janczyszyn-Jaros, która ku irytacji przechodniów w 1993 r. czołgała się ulicami Krakowa i niekiedy była fizycznie stawiana do pionu.

Są w MSN bezpośrednio odniesienia do zeszłorocznych protestów: kartony z hasłami czy zdjęcia Archiwum Protestów Publicznych, m.in. ikoniczna fotografia Rafała Milacha z okrytymi złotą folią termiczną nastolatkami obejmującymi się w policyjnym kotle. Ale to nie wystawa interwencyjna ani muzealizacja aktywizmu. Raczej prezentacja specyficznych narzędzi, jakimi dysponuje sztuka – wybijającymi z myślowej rutyny, pozwalającymi uchwycić rzeczy wcześniej niewypowiedziane, oddziałującymi na innym poziomie niż wiadomości, rapor-

ty, a nawet opowiadane ludzkie historie.

Dobrze pokazują to prace Pauli Rego, wybitnej portugalskiej malarki. Rego, urodzona w latach 30., dorastała w Portugalii czasów Salazara: faszystowskiej, konserwatywnej, fanatycznie katolickiej. Dzięki wsparciu ojca jako 16-latką wyjechała do Londynu. Szybko zrobiła karierę: wystawiała z Davidem Hockneym i Frankiem Auerbachem, reprezentowała Portugalię na Biennale w São Paulo. Rego od zawsze angażowała się w działania feministyczne.

Po referendum z 1998 r., w którym Portugalczycy niecałym procentem głosów odrzucili projekt dekryminalizacji aborcji, Rego stworzyła cykl obrazów, w którym pokazuje kobiety poddające się zabiegowi nielegalnie: przestraszone, samotne, krwawiące albo skurczone z bólu w ciasných pokojach. Rysowała je na podstawie własnych doświadczeń – sama miała wiele aborcji.

Historia Pauli Rego pokazuje jeszcze jeden ważny wątek wystawy: nadzieję. Cykl „O aborcji” zrobił na Portugalczykach ogromne wrażenie. Pochodzące z niego prace używane były jako ilustracja artykułów i debat o aborcji. Gdy w 2007 r. Portugalia wprowadziła aborcję na żądanie, komentatorzy podkreślali wpływ, jaki prace Rego wywarły na opinię publiczną.

– Walka o prawa reprodukcyjne jest rozpisana na dekady. Nie da się uchwycić jed-



• **Fotografia Rafała Milacha z okrytymi folią nastolatkami obejmującymi się w policyjnym kotle**

FOT. RAFAŁ MILACH / MAGNUM PHOTOS

Przez ostatnie pięć lat słuchałam o aborcji w Sejmie, czytałam w książkach, pisałam w gazecie i krzyczałam na ulicy

nego dnia, w którym wszystko się zmienia – podkreślała przed otwarciem wystawy jej współkuratorka Magda Lipska.

„Kto napisze historię łez” sięga po przykład nie tylko Portugalii, ale też Irlandii, gdzie w 2018 r. udało się odrzucić poprawkę do konstytucji zrównującą życie kobiety i płodu, czy Argentyny, która wywalczyła prawo do aborcji 30 grudnia 2020 r.

Polkom przyda się ta nadzieja. Zwłaszcza że z pozoru za-

miast lepiej dzieje się u nas coraz gorzej. Nie bez powodu w czasie zeszłorocznych protestów karierę w sieci robiło zdjęcie starszej pani z transparentem: „I can't believe I still have to protest that shit” („Nie wierzę, że wciąż muszę protestować przeciw temu gó...”). W tym hasle mieści się wszystko: znudzenie, frustracja, złość. Ale też przekonanie, że nie można odpuszczać.

Frazę o wiośnie zamiast Polski Lechoń ukuł sto lat temu. W latach 20. XXI w. wzięłabym z pocałowaniem ręki nawet lutowe roztopy, byleby przez chwilę nie zajmować się polskimi problemami. Ale sztuka współczesna, zwłaszcza ta prezentowana w publicznych instytucjach, musi odnosić się do współczesności. A w drugiej dekadzie XXI w. oznacza to zabieranie głosu w obronie mniejszości, walkę z religijnym fundamentalizmem i nacjonalizmem, przypomnienie o katastrofie klimatycznej.

Jeśli do kogoś mieć żal o to, że w galeriach zderzamy się z tymi samymi problemami co w wiadomościach, to do mizoginów, homofobów, hipokrytów i cyników, przez których te problemy są wciąż aktualne. ●

Emilia Dłuzewska

• Wystawę „Kto napisze historię łez? Artystki o prawach kobiet” można oglądać w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie do 13 lutego 2022 r. Zespół kuratorski: Magda Lipska, Sebastian Cichocki i Łukasz Ronduda.

WTOREK, 7 GRUDNIA W „WYBORCZEJ”

Kalendarz astronomiczny na 2022 rok

- Droga Mleczna nad Tatrami
- młody Księżyc
- zorza polarna
- kalendarium obserwacji nieba

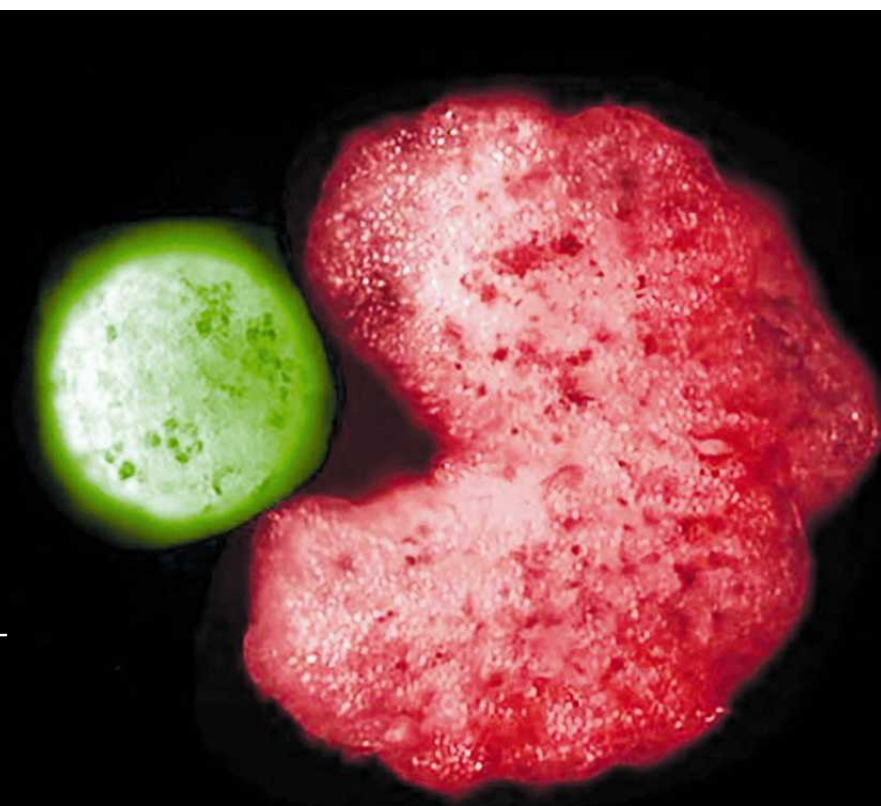


Biologiczne roboty zaczynają się powielać

CZY TO JUŻ ROZMNAŻANIE?

Naukowcy stworzyli pierwsze xenoboty w 2020 r.
Tradycyjnie mają nadzieję, że uda się je zastosować m.in. w medycynie. Badanie współfinansuje DARPA, amerykańska agencja rozwijająca technologie wojskowe.

Paulina Mozolewska



Xenoboty to biologiczne roboty stworzone przez naukowców z komórek macierzystych pozyskanych z embrionu afrykańskiej żaby szponiastej (*Xenopus laevis*). To właśnie temu plazowi zawdzięczają swoją nazwę.

Pierwsza generacja xenobotów powstała w 2020 r., kiedy naukowcy sprowokowali zabie komórek macierzyste do przekształcenia się w komórki skóry oraz mięśnia sercowego. Te drugie były potrzebne, aby powstałe struktury mogły się poruszać. W eksperymentach pomagał superkomputer, który pozwolił opracować instrukcję uformowania syntetycznej formy życia.

Dzięki nagromadzonej w swoich strukturach energii xenoboty 1.0 mogły się poruszać przez blisko tydzień. Potrafiły też zasklepić rany (te zadawane im przez ich stwórców), jednak nie miały zdolności do samopowielania.

W kwietniu ten sam zespół naukowców opublikował kolejną publikację dotyczącą xenobotów. Materiałem startowym znowu były komórki macierzyste zarodków żab szponiastych. Tym razem opracowano jednak warunki umożliwiające komórkom utworzenie niewielkich grudek.

Następnie powstałe struktury wytworzyły włosowate rzęski, które stały się ich aparatem ruchu. Tak narodziły się xenoboty 2.0.

Różnicowanie komórek w mięśniowe przestało być konieczne, a nowa procedura była szybsza i oferowała lepsze szanse na rozwój technologii.

XENOBOTY 3.0

Teraz ci sami specjaliści z Uniwersytetu Tufts, Harvardu oraz Uniwersytetu Vermontu dokonali kolejnego przełomu. W swojej najnowszej pracy opublikowanej w prestiżowym tygodniku „PNAS” wykazali, że xenoboty mają zdolność do powielania swojej struktury.

Xenoboty powstawały samoistnie z rozproszonych komórek macierzystych, gdy w tym samym środowisku znajdowały się biologiczne roboty opracowane przez naukowców. Komórki macierzyste nie potrzebowa-

ły do tego żadnych dodatkowych instrukcji. Po prostu powieliły obecną w środowisku (na szalce) formę.

Podobnie jak w poprzednich eksperymentach materiałem początkowym były embriony żaby szponiastej, z których pobrano fragmenty zawierające komórki macierzyste. Najpierw wyhodowano z nich wyposażone w rzęski xenoboty 2.0. Potem poprowadzono hodowlę kolejnych komórek macierzystych w innych warunkach, dzięki czemu otrzymano fragment tkanki zawierający dwa rodzaje komórek.

Za pomocą kleszczy chirurgicznych uczeni oddzielili zewnętrzną warstwę komórek od leżących pod nią komórek macierzystych.

Warstwę komórek macierzystych następnie mechanicznie rozdrobnili na rozproszoną mieszaninę zawierającą niepołączone komórki.

W kolejnym kroku naukowcy połączyli mieszaninę rozproszonych komórek z większymi grudkami posiadającymi aparat ruchu, czyli xenobotami 2.0.

Jak się okazało, ruch rzęsek powodował, że rozproszone komórki macierzyste zaczęły się gromadzić w coraz większe skupiska. Jeśli takie struktury przekroczyły 50 komórek, zaczynały samoistnie formować ta-

kie same xenoboty jak te wytworzone wcześniej przez naukowców.

Wtórne pokolenie takich grudek również mogło się poruszać. Jeśli do mieszaniny zawierającej kolejne pokolenie xenobotów ponownie dostarczono porcję rozproszonych komórek macierzystych, cały cykl się powtórzył. Powstawało więc kolejne pokolenie xenobotów.

Proces był możliwy tylko w jednocześnie obecności zarówno xenobotów 2.0, jak i rozproszonych komórek macierzystych. Uczynom udało się uzyskać dwa pokolenia samoistnie wytworzonych xenobotów 3.0, które wyglądały i poruszały się jak te pierwotne, po czym proces się zatrzymał.

Z pomocą sztucznej inteligencji badacze przetestowali miliardy kształtów xenobotów, aby struktury były najbardziej efektywne w samopowielaniu. Superkomputer wymyślił kształt litery C, przypominający Pac-Mana, postać ze słynnej gry wideo z lat 80.

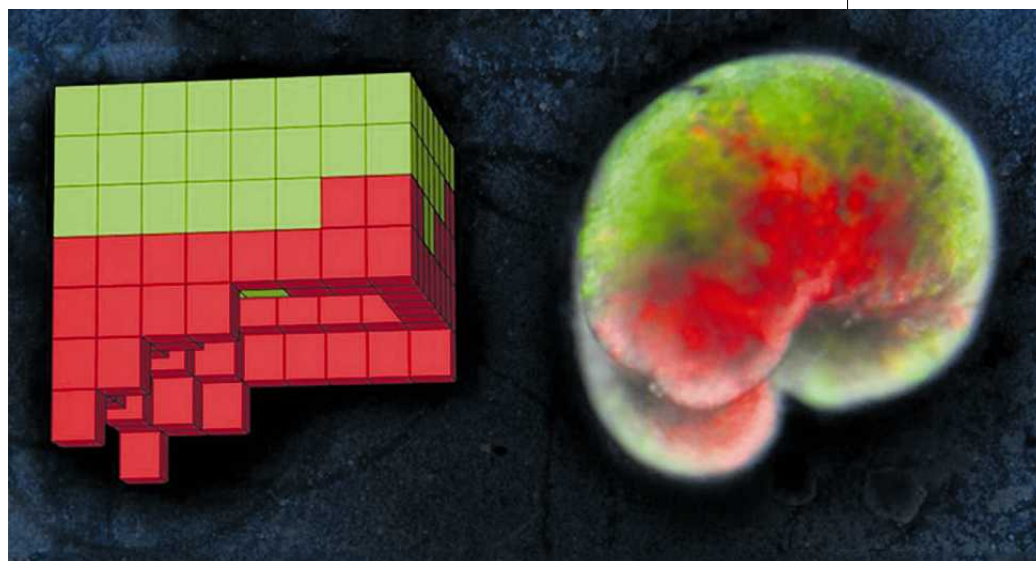
Autorzy publikacji podkreślają, że aby eksperyment mógł się powieść, ważny był każdy szczegół procedury laboratoryjnej. Istotna była odpowiednia temperatura, stężenie komórek, liczba dostarczonych do układu xenobotów, a nawet lepkość roztworu i kształt naczynia hodowlanego.

▲ **Xenoboty 3.0:**
struktura pierwotna w kolorze czerwonym, potomne xenoboty w kolorze zielonym

FOT. WYSS INSTITUTE

▼ **Xenobot 1.0**
FOT. SAM KRIEGMAN/UVM

Z pomocą sztucznej inteligencji badacze przetestowali miliardy kształtów xenobotów, aby struktury były najbardziej efektywne w samopowielaniu



PO CO TO WSZYSTKO?

Życie wymaga równoczesnego posiadania wielu zdolności, dzięki którym organizmy mogą trwać i ewoluować. Jednym z nich jest zdolność do powielania się. Może to być pączkowanie, fragmentacja, tworzenie zarodników, rozmnażanie wegetatywne, płciowe czy partenogeneza. Będące na styku materii nieżywionej i żywionej wirusy mogą się powielać tylko poprzez wykorzystanie innego organizmu.

Czy xenoboty 3.0 potrafią się rozmnażać? Nie.

Obserwacje naukowców nie potwierdzają, że syntetyczne roboty biologiczne mają tę umiejętność. Przedstawiona forma samopowielania nie polega przecież na wzroście organizmu, ale jedynie na przemianach osobnych komórek w bardziej zorganizowaną strukturę. Podobne procesy zachodzą na poziomie komórkowym podczas tworzenia się białek zbudowanych z mniejszych cegiełek, czyli aminokwasów.

Te odkrycia rzucają jednak nowe światło na procesy związane z samym powstaniem życia. Być może pomogą zrozumieć, w jaki sposób komórki współpracują w budowaniu złożonych organizmów podczas embriogenezy.

To jednak nie wszystko. Xenoboty składają się z żywych komórek, które po śmierci ulegną całkowitej biodegradacji – odwrotnie do dzisiejszej technosfery nie zanieczyszczą więc środowiska.

Xenoboty pomagają też gromadzić pojedyncze komórki w większe skupiska. Naukowcy rozważają, czy mogłyby podobnie wpływać na cząsteczki mikroplastiku. Większe odpady byłoby nam zdecydowanie łatwiej usunąć ze środowiska.

Można też sobie wyobrazić tworzenie biologicznych robotów z komórek indywidualnej osoby. Takie twory byłyby niewidoczne dla naszego układu immunologicznego. Moglibyśmy użyć ich do rozbijania blaszek miażdżycowych w tętnicach, dostarczania leków, lokalizowania nieprawidłowości w organizmie oraz w medycynie regeneracyjnej.

Można też sobie wyobrazić inne zastosowania xenobotów, bo badania nad nimi współfinansuje DARPA. ●

Omikron w ataku

Świat bez koronawirusa to mrzonki

Testy laboratoryjne i wzorce rozprzestrzeniania się omikronu pokażą, czy liczne mutacje nowego wariantu SARS-CoV-2 stanowią poważne zagrożenie. Wirusolodzy już jednak są zgodni, że koronawirus zostanie z nami na długo. A z czasem złagodnieje.

Margit Kossobudzka

Od momentu potwierdzenia istnienia nowego wariantu koronawirusa (nazwanego przez WHO omikronem) na naukowych forach i wirusologicznym Twitterze gotuje się od teorii, danych, wykresów i przewidywań.

Czy omikron jest bardziej zakaźny? Bardziej zabójczy? Czy ponownie zakaża ozdrowieńców? Jak dobrze omija odporność wywołaną szczepionką? Skąd się wziął?

– Odpowiedzi na te pytania zajmą trochę czasu – ostrzega Jeremy Farrar, szef Wellcome Trust, brytyjskiej organizacji finansującej badania medyczne.

LISTA MUTACJI

Jak podaje „Science”, „24 listopada o 7.30 rano Kristian Andersen, badacz chorób zakaźnych w Scripps Research w San Diego, otrzymał wiadomość, że [nowy] wariant od wariat. Tak jego kolega, Andrew Rambaut z Uniwersytetu w Edynburgu, zareagował na nową sekwencję genomu omikronu znalezioną w trzech próbkach pobranych w Botswanie 11 listopada i jednej pobranej tydzień później od podróżnika z RPA do Hongkongu.

Andersen spojrział na dane, a następnie odpowiedział: „Cholera jasna – to jest coś. Właśnie rzuciłem okiem na listę mutacji – szaleństwo”.



• Naukowcy są zgodni co do tego, że SARS-CoV-2 z nami zostanie i z czasem stanie się podobnym zagrożeniem jak wirusy grypy czy przeziębienia. FOT. TATAN SYUFLANA / AP

Wydawało się, że nowy wariant koronawirusa nabralł dziesiątek mutacji, z których wiele jest ważnych w unikaniu układu odpornościowego lub szybszym rozprzestrzenianiu się.

Jednym z powodów do obaw związanych z omikronem jest szybkość, z jaką zastąpił inne warianty koronawirusa w Afryce Południowej.

Większość specjalistów skłania się do tego, że omikron może być silnie zakaźny. Christian Althaus, epidemiolog zajmujący się modelowaniem, napisał na Twitterze: „Moje ostrzeżenie jest wstępne i oparte na bardzo ograniczonych danych, ale ten nowy wariant wydaje się rozprzestrzeniać bar-

dzo szybko! W mniej niż dwa tygodnie zdominował wszystkie infekcje. Stanowi już 75 proc. genomów odczytanych w ostatnich próbkach i wkrótce osiągnie 100 proc.”.

Jednak na podstawie porównania różnych genomów omikronu Kristian Andersen szacuje, że wirus pojawił się już pod koniec września lub na początku października. Co sugeruje, że rozprzestrzenia się jednak wolniej, niż się wydaje.

UCIEKNIE PRZED NASZĄ OBRONĄ?

Innym powodem do niepokoju jest białko kolczaste omikro-

nu – to, które przyczepia się do receptorów ludzkich komórek. Jego budowa różni się aż 30 aminokwasami od białka kolczaste go oryginalnego wirusa z Wuhanu. Wiele zmian dotyczy domeny wiążącej receptor, czyli tej części białka, która ma kontakt z ludzką komórką.

– To bardzo niepokojące – mówi Jeremy Farrar. Jak wykazały wcześniejsze badania, dzięki niektórym z tych zmian wirus znacznie lepiej wiąże się z receptorem.

Ludzki układ odpornościowy wytwarza różne przeciwciała mogące neutralizować SARS-CoV-2. Najważniejsze z nich można podzielić na trzy kategorie, z których każda celuje w nieco inne miejsce na białku kolca wirusa. Są one ponazywane po prostu 1, 2 oraz 3.

Mutacja o nazwie E484K zmienia kształt miejsca rozpoznawanego przez przeciwciała klasy 2, czyniąc je słabszymi w walce z koronawirusem. Omikron zawiera tę mutację i podobne zmiany w miejscach pozostałych dwóch typów przeciwciał.

Prof. Bloom uważa jednak, że ludzie, którzy wyzdrowieli z COVID-19 lub zostali zaszczepieni, nie tracą całkowitej zdolności do neutralizacji koronawirusa.

– Ale spodziewam się, że będą bardziej narażeni na omikron niż na inne główne warianty SARS-CoV-2 – ostrzega.

Tom Wenseleers, profesor biologii i biostatystyki na uniwersytecie w Leuven, jest zdania, że omikron jest prawdopodobnie sześć razy bardziej zdolny do reinfekowania osób wcześniej zakażonych innym wariantem (lub zaszczepionych). Odnosi się też do ewentualnej zjadliwości zarazka.

– Kilka jego mutacji jest związanych ze zwiększonym nasileniem choroby – mówi.

JUŻ NA ZAWSZE

Naukowcy odnoszą się także do pomysłów, że szczepionki przeciwko COVID-19 usuną koronawirusa ze środowiska.

– To niebezpieczna utopia – twierdzi Jay Bhattacharya, profesor medycyny na Uniwersytecie Stanforda.

By eradykować ospę prawdziwą, ludzkość potrzebowała niemal 100 lat. Do tego ospa nie miała już rezerwuaru zwierzęcego – nie było zwierząt, w których wirus mógł się chować i przetrwać.

Panowały też inne czasy: władze cieszyły się większym zaufaniem, obowiązywała międzynarodowa współpraca, wprowadzano skuteczną kwarantannę dla chorych (niezależnie od ich woli). No i obowiązywały szczepienia. A i tak niektórym ludziom udawało się ich unikać.

Niestety, nawet niewielka mniejszość niezaszczepionej populacji może podtrzymywać epidemię przez dziesięciolecia.

Z drugiej strony teraz mamy znacznie więcej wiedzy na temat tworzenia bezpiecznych i skutecznych szczepionek.

Naukowcy są zgodni co do tego, że SARS-CoV-2 z nami zostanie i z czasem stanie się podobnym zagrożeniem jak wirusy grypy czy przeziębienia. To znaczy – stanie się mniej zabójczy.

Kiedy to się stanie? Nie wiadomo. Zapewne za kilka lat.

Przyparty do muru SARS-CoV-2 będzie próbował dalszej ucieczki, znowu mutując. A my będziemy starali się nad nim zapanować: szczepionkami, lekami, izolacją. Licząc na to, że z czasem wirus się do nas „przyzwyczai” i osłabnie na tyle, by nie zabijać tak wielu chorych. ●

Karta podarunkowa

wyborcza.pl

Prezent dla ciekawych życia, świata i ludzi

W prezencie:

- roczny dostęp Premium do Wyborcza.pl
- jedna z trzech książek do wyboru
- kalendarz przyrodniczy Adama Wajraka na 2022 rok

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34122820

Fundacja Mam Serce zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

KUBY POTKAŃSKIEGO,

który urodził się z najpoważniejszą wadą serca HLHS, nie ma lewej komory.

W wyniku komplikacji po operacji w 7 dobie życia chłopca doszło do niedotlenienia, co spowodowało Mózgowe Porażenie Dziecięce. Kolejne powikłania po operacji serca spowodowały u Kuby uszkodzenie węzła zatokowego, dlatego była konieczność wszyci stimulatora serca. Oprócz tego Kuba ma padaczkę. Porusza się na wózku inwalidzkim, chodzi do szkoły z oddziałami integracyjnym, ma nauczanie indywidualne. Kuba bardzo potrzebuje stałej rehabilitacji. Koszty jej są bardzo wysokie, po-

trzebny jest również sprzęt, a najważniejszy jest wózek. Wózek w przypadku Kuby to są jego nogi. Koszty sprzętu i rehabilitacji przekraczają możliwości finansowe rodziny, dlatego zwracamy się do Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja Mam Serce
44 1090 1043 0000 0001 4778 3730
Z dopiskiem:
dla Kuby Potkańskiego na ochronę zdrowia

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34132128

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0960-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34132128

Messi po raz siódmy

Złotą Piłkę, najcenniejszy indywidualny łup w futbolu, znów zdobył Leo Messi. Robert Lewandowski był w plebiscycie „France Football” drugi.

Rafał Stec

Wierzyliśmy do ostatnich chwil. Na paryską galę zlecieli się z Robertem Lewandowskim nie tylko bliscy, ale również czołowe osobistości Bayernu, m.in. trener Julian Nagelsmann oraz prezes Oliver Kahn. Jakby wiedzieli, co się święci – a laureata poinformowano o wynikach już 20 listopada.

Polak zajął drugie miejsce i przebił obu rodaków, którzy zdołali się uplasować w pobliżu samego szczytu – Kazimierza Deynę oraz Zbigniewa Bońka klasyfikowanych na trzeciej pozycji. Przeszedł do historii, podrzucił kolejny argument do dyskusji o tym, kto zasługuje na tytuł polskiego gracza wszech czasów.

Supergwiazdor Bayernu niekoniecznie czuje pełną satysfakcję. Od tygodni wysłuchiwał od wielu autorytetów, że jeśli zakończy karierę bez Złotej Piłki w dorobku, padnie ofiarą dziejowej niesprawiedliwości. A zależało mu cholernie, jak chyba każdemu wybitnemu graczowi – nawet jeśli głośno się do tego nie przyznaje.

Lewandowski się przyznawał. W 2016 roku, gdy w głosowaniu magazynu „France Football” zajął zaledwie 16. miejsce, podsumował ranking ironicznym, opublikowanym w mediach społecznościowych, „Le cabaret”. Chyba reagował spontanicznie, wyrwało mu się. Kilka tygodni temu rzucił natomiast, iż „ma nadzieję, że na wyniki nie wpłynie polityka, tylko to, co kto pokazał na boisku”. Nazwisk nie wymienił, każdy zrozumiał – nawiązał do krążących od pewnego czasu zarzutów, że Messi oraz Cristiano Ronaldo korzystają na statusie celebrytów, megagwiazd również marketingowych. Obaj zdominowali plebiscyt w stopniu bezprecedensowym, właściwie przejęli go na własność. Argentyńczyk zbierał już siedem Złotych Piłek i jest absolutnym liderem wszech czasów, Portugalczyk – pięć.

Ba, kiedy jeden wygrywał, drugi zazwyczaj naciskał nań w punktowym rankingu jako wicelider.

Messi wreszcie ozłocił Argentynę

W tym roku Ronaldo przestał się liczyć (ostatecznie był szósty), bo nie osiągnął niczego ani z reprezentacją Portugalii, ani w klubie – ba, z jednej wielkiej firmy pogrążonej w kryzysie (Juventus) przeniósł się do innej (Manchester United).

Pozostali dwaj realni pretendenci. Bukmacherzy oraz rozplotkowani dziennikarze, którzy zapowiadali wyrównane głosowanie, mieli rację. Messi zbierał 613 punktów i wyprzedził Lewandowskiego (580) nieznacznie.

Na ceremonii w paryskim Theatre du Chatelet, gdzie odbyła się gala, siedzieli obok siebie. Giganci, którym rodacy od lat wypominali, że dźwigają reprezentację swoich krajów z niewystarczającymi efektami, nie umiając donieść ich tam, gdzie osiąga się autentyczny, niekwestionowany sukces.

Pretensji do Lewandowskiego niedawno przybyło – gdy zrezygnował z występu w meczu z Węgrami, które Polacy przegrali, tracąc rozstawienie w losowaniu baraży o mundial. Tymczasem Messi wreszcie Argentynę ozłocił – został MVP i królem strzelców turnieju, na którym jego drużyna narodowa odzyskała mistrzostwo Ameryki Południowej po 28 latach posuchy. I wypada założyć, że wła-

śnie to przesądziło, natchnęło wielu jurorów do wyniesienia go ponad Polaka.

W futbolu klubowym Messiemu wiodło się bowiem gorzkawo albo bardzo gorzko. Wiosną miewał wieczory rewelacyjne, jednak w najważniejszych meczach zniknął, bezsilnie obserwując, jak Barcelona pikuje w otchłań – przegrywa wszelkie prestiżowe starcia,

w lidze hiszpańskiej nie sięga nawet wicemistrzostwa (nie zdarzyło się od 2008 roku), z Ligi Mistrzów wylatuje w 1/8 finału. A odkąd jesienią Messi przeniósł się do Paris Saint-Germain, tłumów nie porywa już wcale. Coraz częściej wybrzmiewa krytyka, niekiedy bezparadonowa, aż po oskarżenia, że jego słamazarna dostojność ruchów wręcz szkodzi drużynie.

Dzieje się u Argentyńczyka skrajnie odmiennie niż u Lewandowskiego, który latami mógł uchodzić co najwyżej za pierwszego po półbogach, następnie nabył prawo – to jego terminologia – by usiąść z Messim i Ronaldo przy wspólnym stole, aż wreszcie pod wieloma względami ich przewyższył. Zarówno dzięki morderczej, stale podnoszonej regularności, jak i dzięki wirtuozerii, którą zademonstrował choćby w ostatniej kolejce Ligi Mistrzów, gdy wbił gola podniebnego, poprzedzonego spektakularną przewrotką. On, przedstawiciel rocznika 1988, w powszechnej opinii z sezonu na sezon potężnieje, Messi (1987) oraz Ronaldo (1985) coraz częściej słyszą, że widać, jak się starzeją.

Przyszłość Lewandowskiego

Polak fundamentalnie przyczynił się do utrzymania przez Bayern mistrzostwa kraju, obalił należący do Gerda Müllera rekord wszech czasów i skasował całą masę innych statystyk, których nie ma sensu wyliczać – żaden

internetowy serwer by tej listy nie pomieścił. W kryzysie Lewandowski nie wpada, wydarzeniem stają się półtorameczowe kryzysiki. Jednak na wyczyn, na który wreszcie porwał się Messi, prawdopodobnie nie będzie go stać nigdy – nie poszaleje z reprezentacją kraju, górnego pulapu jej możliwości już dotknął podczas Euro 2016, gdy milimetry dzieliły Polaków od półfinału. Na tegorocznych mistrzostwach kontynentu nasi piłkarze

• **Messi zbierał 613 punktów i wyprzedził polskiego wicelidera (580) nieznacznie**

FOT. CHRISTOPHE ENA / AP

Hiszpania się doczekała Alexia Putellas ze Złotą Piłką

Joanna Wiśniowska

Olga Putellas w kobiecej sekcji Barcelony mówią „nasz Xavi”. Już jest legendą, teraz w dodatku uhonorowaną Złotą Piłką.

– Nie sądzę, by Złota Piłka zmieniła moje życie – mówiła jeszcze przed ceremonią. W poniedziałek Alexia Putellas jako trzecia piłkarka w historii odebrała Złotą Piłkę.

– Jestem bardzo wzruszona, to szczególny moment. Chciałabym zacząć od podziękowań dla wszystkich moich koleżanek z drużyny, szczególnie dla tych, które są tu dziś ze mną. Dla mnie jest to zbiorowy sukces – mówiła pod-

czas paryskiej ceremonii. – Dedykuję tę chwilę osobie, która była dla mnie bardzo wyjątkowa, dla której robię wszystko. Gdziekolwiek jesteś, mam nadzieję, że jesteś bardzo dumny. To dla ciebie, tato – dodała wzruszona.

Ojciec zawodniczki Barcelony zmarł dziewięć lat temu, Alexia miała wówczas 18 lat. Teraz gdy trafia do bramki, spogląda w niebo i wskazuje na nie palcami, dedykując gola tacie.

Kapitanka Barcelony pomogła drużynie w zdobyciu mistrzostwa Hiszpanii i triumfie w Lidze Mistrzyń. W 42 meczach strzeliła 26 bramek, jedną z nich w finale LM przeciwko Chelsea, w którym zawod-

niczki Blaugrany rozgromiły drużynę z Londynu, strzelając jej cztery bramki. W sierpniu tego roku UEFA uznała Putellas za najlepszą zawodniczkę roku.

Prócz sukcesu w LM Putellas pięciokrotnie sięgała też z Blaugraną po mistrzostwo kraju i sześciokrotnie zdobywała Copa de la Reina.

W Hiszpanii byli pewni, że zawodniczka odbierze Złotą Piłkę. Na Półwyspie Iberyjskim na Ballon d'Or czekał od 1960 roku. Wówczas odebrał ją Luis Suárez. W kolejnych latach nie udało się ani Inieście, ani Xaviemu, w końcu udało się piłkarce. ●

rze wrócili już do odruchu zaprzeczania wszystkiego, co można zaprzepaścić.

Deyna i Boniek zdobywali swoje prestiżowe wyróżnienia w 1974 i 1982 roku, czyli wtedy, kiedy wraz z kadrą sięgali po medale mundialu i mieli w niej niebagatelne wsparcie – dlatego w plebiscycie „France Football” doceniano również Włodzimierza Lubańskiego (7. i 17. miejsce w Złotej Piłce), Grzegorza Latę (6., 17. i 28.), Roberta Gadochę (8.), Jana Tomaszewskiego (14. i 13.), Jerzego Gorgonia (15.) czy Włodzimierza Smolarka (28.). Obecnie nikt poza Lewandowskim nie ciula choćby pojedynczych punkcików w głosowaniu.

Plebiscytowa przyszłość kapitana reprezentacji zależy zatem od osiągnięć klubu monachijskiego – ewentualnie innego, do którego się przeniesie. W tym roku nieszczęście na Bayern sprowadził poniekąd mecz z amatorską Andorą, w którym Lewandowski uszkodził kolana, a następnie opuścił ćwierćfinał Ligi Mistrzów z Paris Saint-Germain. Dwumecz zacięty, zremisowany 3:3, „przegrany” wskutek mniejszej liczby goli strzelonych na wyjeździe. Niewykluczone, że niuans odwołującym powodzenie od niepowodzenia była właśnie nieobecność Polaka.

Lewandowski w ogóle znalazłby trochę powodów, by wzdychać, że ma pecha. Los wrzucił go wszak w epokę obsadzoną przez aż dwie legendy – kiedy indziej łatwiej byłoby wziąć Złotą Piłkę pomimo pochodzenia z kraju w futbolowej hierarchii niearystokratycznego, wiedzą o tym Czech Pavel Nedved (laureat z 2003 roku) czy Ukrainiec Andrij Szewczenko (2004). A przede wszystkim zabawę z powodu pandemii anulowano w poprzednim sezonie, gdy prymatu Polaka nad wszystkimi piłkarzami świata nie podważał prawie nikt, gdy on został królem strzelców Ligi Mistrzów, a Bayern w zapierającym dech stylu pognął po triumf w całych rozgrywkach.

Lewandowski napomknął nawet podczas zgrupowania reprezentacji, że „zastanawia się, czy głosujący wezmą pod uwagę miniony rok, gdy plebiscyt odwołano”. A Messi, odbierając w poniedziałek nagrodę, oznajmił: – Robert, Ty zasłużyłeś na Złotą Piłkę w zeszłym roku. Powinieneś mieć tę nagrodę w swoim domu.

To już dywagacje bez znaczenia, od jutra trzeba walczyć o triumf w kolejnej edycji. Potwór: po Messim czy zwłaszcza Ronaldo znać zaawansowany wiek, Polak upływowi czasu wciąż się opiera. ●



FOT. CHRISTOPHE ENA / AP